



ROK XVIII

NR 47



*Aizsargi (do artykułu „Na 20-lecie niepodległości Łotwy”).*

# STRZELEC

# Z POLSKIEGO TESTAMENTU

## Józef Piłsudski o wspólności losów Polski i państw bałtyckich

*W drugiej połowie czerwca 1921 r. bawiło w Polsce 20 dziennikarzy Łotwy, Estonii i Finlandii. Dnia 20 czerwca 1921 r. byli przyjęci oni na audiencji w Belwederze, podczas której Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie o wspólności losów Polski i państw bałtyckich.*

*Dziękuję panom za pozdrowienia, które w tej chwili od panów usłyszałem, przywiezione mi z krajów, chociaż dalekich przestrzenią, ale zawsze bliskich memu sercu. Dziękuję również za tak liczny przyjazd do Polski, gdyż odpowiada on, zdaniem moim, potrzebom zarówno Polski, jak i krajów, z których panowie przyjeżdżacie. Długie lata wszystkie narody, do których my, tu zebrani, należymy, pędzić musiały żywot bardzo ciężki, gdyż jako planety większego lub mniejszego rozmiaru musieliśmy się obracać około słońca obcych i zaledwie od paru lat mogliśmy rozpaść u siebie, w domu, własne słońce narodowe. Jest mi przyjemnie, jeżeli Polska, tocząc swoją dwuletnią wojnę, mogła w tym czasie przyczynić się do spokojnej i zapobiegliwej pracy pokojowej w krajach, które macie zaszczyt reprezentować, chociaż ta możliwość spokojnej pracy nie była, niestety, udziałem Polski, która z bronią w ręku bronić musiała samodzielności swego życia narodowego.*

*Przystępując teraz do wytężonej pracy pokojowej, Polska serdecznie witać was będzie, jako gości, wiedząc dobrze, że jeżeli czego wszystkim nam brakuje, — to właśnie dobrej i dokładnej znajomości stosunków i warunków życiowych każdego z państw, które muszą czuć do siebie bezwiedną sympatię, chociażby dlatego, że powstały i pracują mniej więcej w ten sam sposób.*

*Życząc panom, aby ich podróż przyniosła jak największe rezultaty, zarówno dla waszych narodów, jak i dla Polski, dziękuję panom raz jeszcze za przybycie do mnie i pozdrowienia, których byliście wyrazicielami.*

---



TYGODNIK

# STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 47 ROK XVIII — 20.XI 1938 R

## NA 20-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI ŁOTWY

*D. 18 b. m. Łotwa obchodzi uroczyste swe święto narodowe 20-to lecia niepodległości. Przy tej okazji płyną z całej Polski wyrazy serdecznych uczuć i najlepszych życzeń dla narodu i państwa łotewskiego.*

*W uczuciach społeczeństwa polskiego bierze żywy udział Związek Strzelecki, który od szeregu lat złączony jest węzłami przyjaźni z łotewską gwardią narodową — Aizsargami.*

*Pragnąc dać wyraz tych uczuć, poświęcamy Łotwie i Aizsargom niżej podany artykuł. (Red.)*

Gdy 18 listopada 1918 r. ogłoszono Niepodległość Łotwy, terytorium młodego państwa zalewały obce siły okupacyjne. Większa część ludności znajdowała się na obczyźnie, z każdego zakątka ziemi wycierało spustoszenie i niedostatek oraz panoszyła się przestępczość. Tylko niewielka garstka żołnierzy łotewskich ożywiona duchem bohaterskim i prowadzona przez mężów, dla których miłość ojczyzny była naczelnym prawem, przewodziła zaciętej walce z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem. Gdy w pierwszych dniach marca 1919 r. rozpoczęło się oswobodzanie kraju od hord bolszewickich, powstała konieczność zabezpieczenia oswobodzonych miejscowości.

Pierwszy Prezydent Ministrów (ówczesny) dr. Karlis ULMANIS, kierując się myślą, że sami obywatele muszą być pomocni urzędowi administracyjnemu w utrzymaniu pokoju i porządku, utworzył organizację Aizsargów; (po polsku — Obrońców); wydał też dnia 20 marca 1919 r. w porozumieniu z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych dr. Valtersem pierwsze w tym kierunku przepisy. Na podstawie tych przepisów gminy otrzymały zarządzenie utworzenia orga-

nizacji Aizsargów w drodze powinności. Powinność tę musieli pełnić wszyscy mieszkańcy wsi w wieku od 18 — 70 lat. Do obowiązków Aizsargów należało: ściganie przestępców, ochrona linii komunikacyjnych i pełnienie warty nocnej w bardziej zagrożonych miejscowościach.



Prezydent Łotwy dr. Karolis Ulmanis.

Urzędy policyjne otrzymały polecenie zaopatrzenia Aizsargów w broń z zapasów, pozostawionych przez nieprzyjaciela, nienadających się do użytku armii.

Nie hacząc na ciężar tej powinności i na brak rąk roboczych w ogóle, obywatele z całą świadomością pełnili ciężki obowiązek, a liczba uchylających się nigdzie nie przekraczała 2%. Obywatele należycie zrozumieli, że spokój i porządek wewnątrz kraju tak samo są potrzebne jak bezpieczeństwo granic.

W poszczególnych wypadkach Aizsargi byli pociągani również do wypełnienia zadań bojowych armii.

W dniu 18.VIII. 1920 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało przepisy o przekształceniu organizacji Aizsargów na podstawie ochotniczego zaciągu. Przepisy te zostały ostatecznie wcielone w życie dopiero w

1922 roku. Zasada tych przepisów było, że do organizacji Aizsargów mogą być przyjęci wszyscy prawomyślni obywatele łotewscy, którzy nie byli karani sądownie. Większość członków organizacji kompletowała się z b. bojowników o niepodległość z oficerami rezerwy na czele. Jednocześnie z tym powstała możliwość zorganizowania Aizsargów na wzór jednostek wojskowych t. zn. w plutony, kompanie, szwadrony, bataliony i pułki.

Od tej chwili zadania organizacji Aizsargów nie ograniczały się tylko do utrzymania porządku, spokoju i bezpieczeństwa, lecz objęły także wyszkolenie wojskowe i działalność kulturalno-narodową.

Jeżeli chodzi o wyszkolenie wojskowe, to pod tym względem trzeba było przezwyciężyć znaczne trudności w dziale zaopatrzenia organizacji w broń wojskową. Dopiero w r. 1928 w sprzyjających okolicznościach (wymiana starej broni), dzięki przychylnemu stanowisku armii udało się sprawę uzbrojenia rozstrzygnąć pomyślnie tak, że każdy Aizsarg otrzymał karabin. Teraz wyszkolenie wojskowe mogło się odbywać w normalnych warunkach.

W r. 1923 aktualna stała się kwestia demokratyzacji organizacji Aizsargów, celem dania możliwości wstąpienia do organizacji każdemu obywatelowi, niezależnie od jego poglądów i przekonań politycznych.

W r. 1925 przy oddziałach Aizsargów zaczęto tworzyć kółka kobiet Aizsargów, których zadaniem jest popierać działalność organizacji na polu kulturalnym, gospodarczym i sanitarnym. Tworzenie tych kółek kobiecych było związane na początku z pewnymi trudnościami. Trzeba było odszukać sposoby, jak ująć dotychczas nieznaną pracę kobiety w obronie państwa, jak również trzeba było przezwyciężyć panujące przesady o możliwości takiej pracy w ogóle. Jednakowoż kierowniczkę i uczestniczkę już pierwszych kółek udowodniły swoją rzetelną pracą, że udział ich w organizacji jest nie tylko pożyteczny, ale i konieczny. Z biegiem czasu wyteżona praca kobiet Aizsargów zyskała uznanie społeczeństwa, a obecnie kółka kobiece istnieją przy wszystkich oddziałach Aizsargów tak w gminach, jak też i w miastach.

Również wielkie trudności nastęrczała praca Aizsargów na wsi pod względem propagowania sportu. Pod tym względem d-cy oddziałów musieli użyć

dużo argumentów i przezwyciężyć dużo trudności. Obecnie w całym państwie, poczynając od 1932 r., są systematycznie prowadzone prace sportowe przy wszystkich oddziałach Aizsargów. Nie pogoń za rekordami, lecz fizyczny rozwój narodu jest prawdziwą treścią sportu w szeregach Aizsargów. Ruch sportowy został obecnie wszczepiony przez sekcje sportowe Aizsargów w całym społeczeństwie.

Osiągnięcia sportowe Aizsargów były widoczne na pierwszym święcie sportów i tańców ludowych w lecie 1937 r.

Należy nadmienić, że Aizsargi, tak mężczyźni, jak kobiety dużo dokonali w dziele spopularyzowania strojów i tańców ludowych.

Ciężkie chwile doświadczeń przysporzyły organizacji zgubne walki partyjne, a w szczególności ostatni ich okres. Jednakże organizacja Aizsargów, licząca w swych szeregach wielu uczestników walk o niepodległość, została zawsze wierną państwu łotewskiemu, a członkowie jej wynosili dobrobyt państwa ponad wir walk partyjnych.

Wielka liczebnie i wewnętrznie jednolita rodzina Aizsargów stała się siłą, utrzymującą równowagę w czasie zróżniczkowania w społeczeństwie.

Doniosłe zmiany w życiu państwowym rozstrzygnęły również o stanowisku i prawach Aizsargów. 17 czerwca 1936 r. wydano ustawę o organizacji Aizsargów, określając ją jako czynnik spokoju, bezpieczeństwa i porządku w państwie. Największym zaszczytem dla członków organizacji jest pierwszy paragraf ustawy, na mocy którego obowiązki naczelnego wodza organizacji przyjmuje na siebie Prezydent Państwa K. Ulmanis. Tu spełniły się dawne marzenia rodziny Aizsargów, którzy również prawnie chcieli widzieć na czele swych szeregów największego męża historii Łotwy, który nie tylko stworzył podwaliny organizacji Aizsargów, lecz pracą i ideałami swoimi ściśle związał ich członków od zarania niepodległości aż do czasów obecnych. Tą ustawą rodzina Aizsargów zdobyła największe uznanie dla swej pracy i organizacji.

Liczne imprezy, organizowane przez Aizsargów odbywają się nie tylko w celach zdobycia środków materialnych, lecz wskazują społeczeństwu, jak należy organizować takie imprezy, by mogły spełnić swoją główną rolę — wychowanie społeczeństwa. W



Wielka rewia oddziałów Aizsargów



Pokaz sportowy Aizsargów.



*Aizsargi kawalerzyści.*



*Przegląd oddziałów lotniczych Aizsargów.*

r. 1937 w całym państwie Aizsargi zorganizowali 1771 odczytów, 1241 przedstawień teatralnych. Przy poszczególnych ogniwach organizacyjnych istniało około 200 chórów i 100 orkiestr, na rozmaite kursa organizowane przez Aizsargów uczęszczało 13.850 osób a 78 pomników ufundowanych przez Aizsargów ku czci bohaterów walk o wolność, świadczy o wielkim kulcie Aizsargów dla poległych żołnierzy.

Do chwili obecnej organizacja wybudowała 100 domów Aizsargów, które są ośrodkami krzewienia kultury na prowincji, służą one bowiem nie tylko potrzebom organizacji, lecz otwierają swoje podwoje dla całego społeczeństwa.

Pracę kulturalną Aizsargów w całości odzwierciedla miesięcznik p. t. „Aizsargs”, który obecnie wychodzi w ilości przeszło 30.000 egz.

Praca społeczno-kulturalna Aizsargów, kierowana wskazaniem naczelnego wodza organizacji Prezydenta Ulmanisa, rok rocznie zatacza coraz szersze kręgi. Jest ona ściśle scentralizowana, dowodzona centralnie przez osoby urzędowe i podporządkowana ściślejszemu dyscyplinie.

Wyszkolenie wojskowe Aizsargów odbywa się według specjalnego programu, zatwierdzonego przez d-cę armii, pod kierownictwem oficerów i podoficerów z armii czynnej. Program wyszkolenia odpowiada programowi wyszkolenia rezerwistów i w związku z tym wszyscy Aizsargi, którzy brali udział w wyszkoleniu wojskowym są zwolnieni od ćwiczeń rezerwy. Dzięki temu programowi uzgodnionemu z władzami wojskowymi organizacja Aizsargów przygotowuje dla armii potrzebne zastępy rezerwistów i prawie zupełnie odciąża armię od obowiązku wyszkolenia rezerw. Oprócz tego sztab Aizsargów organizuje przy jednostkach wojskowych specjalne kursa dla dowódców Aizsargów (przeważnie są to oficerowie i podoficerowie rezerwy). Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się Prezydenta Państwa, Ministra Wojsny gen. Balodisa i głównodowodzącego gen. Berkisa Aizsargi mają możność wszechstronnego korzystania ze sprzętu wyszkoleniowego armii, z placów ćwiczeń, strzelnic i t. d., co w znacznej mierze ułatwia pracę nad przygotowaniem wojskowym Aizsargów. Również znacznie wzrosło zrozumienie dla potrzeb wojskowych Aizsargów wśród społeczeństwa, o czym świadczą znaczne ofiary składane dla Aizsargów przez społeczeństwo w postaci bądź środków pienięż-

nych, bądź też w naturze (samoloty, broń, sprzęt i t. d.).

Organizacja Aizsargów lotewskich składa się z 19 pułków terytorialnych. Pułk jest jednostką administracyjno-gospodarczą i odpowiada jednemu okręgowi (powiatowi), oraz nosi nazwę tego okręgu. Dowódcami pułków są naczelnicy okręgów (starostowie), a pomocnikami ich obecnie są mianowani oficerowie służby stałej. Pułki dzielą się organizacyjnie na baony, dywizjony, kompanie, szwadrony, eskadry, plutony i grupy. Podstawową jednostką administracyjno-gospodarczą poza obrębem miasta jest oddział, który pod względem terytorialnym odpowiada jednej gminie. W miastach i pułkach specjalnych organizacja pod względem administracyjno-gospodarczym jest nieco odmienna. Oprócz pułków terytorialnych istnieją dwie specjalne jednostki — pułk kolejowy i pułk lotniczy.

W ostatnich czasach organizacja Aizsargów rozwiązała pomyślnie zagadnienie służby sanitarnej, weterynaryjnej i chemicznej. Wielu Aizsargów mężczyzn i kobiet otrzymało wyszkolenie w okazywaniu pierwszej pomocy sanitarnej, zorganizowano liczne kursy pielęgnowania zdrowia i przygotowania podoficerów sanitarnych, tworząc w ten sposób kadry ratownicze na wypadek epidemii lub wojny.

W rozkazie do Aizsargów w 1937 r. Prezydent Państwa wskazał, że chce widzieć jeszcze dalszy rozwój organizacji Aizsargów i jest przekonany, że w dalszej rozbudowie państwa lotewskiego Aizsargom przypadnie znaczna rola.

Praca Aizsargów nigdy nie miała i mieć nie będzie na względzie celów osobistych. Cała działalność Aizsargów, jak również i sama organizacja, jest włączona do ogólnego planu życia państwowego.

Aizsargi bez obawy podejmowali się zawsze pracy tam, gdzie dla inych wydawała się ona ciężka lub niekorzystna. Poprzez wszystkie czasy najwyższym prawem rodziny Aizsargów była głęboka miłość ojczyzny i poświęcenie się dla budowy wspólnego życia. Prawo to będzie niewątpliwie przyswiecało i nadal pracy każdego d-cy Aizsargów, Aizsarga, kobiety Aizsarga i sportowca Aizsarga, darzących wielkim zaufaniem swego najwyższego Wodza Prezydenta K. Ulmanisa, szefa honorowego gen. Balodisa i najwyższego kierownika Ministerstwa Spraw Społecznych A. Berzińska.

# DZIEŁO WIELKIEGO MARSZAŁKA

(Przemówienie Prezydenta Rzplitej I. Mościckiego)

Z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości Państwa Polskiego Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki wygłosił dn. 10 b. m. przemówienie przez radio, które w całości przytaczamy:

Znowu bije dziś na dziejowym zegarze Polski godzina wielkiej rocznicy. Znowu skazówka przystaje na historycznej dacie: 11-go listopada, wywołując w sercu i w umyśle każdego Polaka tyle wizji zwątpień i zwycięstw, upadków i porywów wielkości, tyle wspomnień chmurnych i słonecznych, tyle rozważań nad przeszłością i nad przyszłością Polski.

Dziś skazówka historycznej rocznicy przystaje po raz dwudziesty, dokąd po przeszło 120-letniej przerwie — poczuliśmy ponownie żyć politycznie na własny rachunek, na własną państwową odpowiedzialność.

Dziś zamykamy i bilansujemy pierwsze dwa dziesięciolecia w tej najbarwniejszej księdze, w której historia obok wyroków Opatrzności zapisała na zawsze działania ludzi, w której fakty i czyny są nieodwołalne i już niezmiennie, a której tytuł brzmi: Niepodległa i Zjednoczona Polska.

Dzień 11 listopada 1918 r. zapieczętował stare księgi naszego upadku, naszej niewoli, naszego rozdarcia i rozbięcia, a zarazem otworzył nowe, niezapisane księgi dziejowe i postawił je obok tych, które od początków istnienia Państwa Polskiego aż po zwycięstwo wiedeńskie zapisały tyle wielkich czynów, tyle wielkich myśli, tyle bohaterstwa w służbie Państwa, Narodu i Wiary — dawnej Polski.

Dzień 11 listopada 1918 r. umożliwił nam nawiązanie do najświetniejszych tradycji, opierających potęgę Polski na pracy i na ofiarności obywateli, umożliwił nam też przecięcie niewolniczego pasma opokorzeń w przymusowej służbie na obcy rachunek.

W oczach tych, którzy przeżyli czynnie tę przełomową datę, historia Polski zawróciła nagle, w sposób jakże niecierpliwie wyczekiwany i jakże niespodziewany zarazem, na kierunek wprost przeciwny.

Zaborcy, którzy tak butnie wierzyli w swe prawo przemocy, w swą niezwykłą potęgę, załamali się wszyscy równocześnie, niszcząc swe siły i swe zasoby aż do zupełnego bezwładu, a wyniszczony — zdawałoby się do dna — naród polski, w chwili powrotu do Warszawy wielkiego Więźnia z Magdeburga odzyskał

cudowną świadomość jednolitości celu i siłę, dostateczną dla obalenia wiekowego jarzma niewoli, do obalenia hańby podziałów.

Obce wojsko doskonale uzbrojone, wojsko zwycięskie, powstrzymujące dotychczas napór całego prawie świata cywilizowanego, skoncentrowane licznie na ziemiach Polski, nagle zatraciło spójność jednolitości i więzi ideowej; stało się więc słabe moralnie i fizycznie. I odwrotnie, bezimienne, formalnie niezorganizowane, nieuzbrojone rzesze robotników i rolników, studentów i pracowników umysłowych, rzemieślników i kupców, ludzi młodych i starych, wszędzie gdzie tkwił od wieków zasięg polskości poczuło — pod wodzą Józefa Piłsudskiego — żywiołową chęć do walki o wolność i o zwycięstwo.

I znalazło wolność Państwa przez zwycięstwo z dnia 11 listopada 1918 roku.

I od tej daty niejedno zwycięstwo polskie wpisane zostało do historii dwudziestolecia niepodległości od bitwy Warszawskiej — aż po dzień powrotu Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej. Tylko że nasze, polskie zwycięstwa mają czasami treść tak bogatą — że aż trudną do zrozumienia, szczególnie dla obcych.

Któż bowiem w jednej syntezie uchwycić może skutki odwrócenia się takich faktów jak to, że rok rocznie przed wojną Rosja carska wyciągała z Królestwa kilkadziesiąt milionów rubli na swoją korzyść, że do budżetu Austrii przedwojennej — najbiedniejszy kraj, Galicja, dopłacała rocznie sto kilkadziesiąt milionów koron; że w ciągu kilkadziesiąt lat w drugiej połowie ubiegłego wieku, nie zbudowano ani jednego kilometra dróg w b. Królestwie Kongresowym.

Clemenceau — rzetelny przyjaciel Polski — pisał o tym okresie naszego bytu w niewolt: „Krzywdą ta nie wytrzymała żadnego porównania z innymi, nieprzebaczalnymi objawami przemocy w dziejach Europy”. — „Był to istny krwawy korowód niedoli”.

Zło, siane na ziemiach Polski w ciągu całych dziesięcioleci przez zaborców, miało się dopiero ujawnić w całej jasności w wolnej Polsce. Pod obcym panowaniem, jakże ułamkowy udział brało społeczeństwo polskie w budowie szkół polskich, w rozbudowie przemysłu i komunikacji, w regulowaniu dróg wodnych, w wyzyskaniu bogactw naturalnych ziemi, w tworzeniu instytucji społecznych, opiekuńczych i zdrowotnych, w

procesie reform finansowych i agrarnych, w procesie rozbudowy miast? Jedynym regulatorem tych codziennie narastających niedoli ludzkich na ziemiach polskich, niedoli — nie wywołujących zbyt nich trosk u rządów zaborczych — była emigracja najdzielniejszych, najwartościowszych jednostek za granicę i często za morze.

Wielka wojna zniszczyła dwie trzecie naszego kraju doszczętnie.

Nie potrzebuję kreślić tego strasznego obrazu ruiny materialnej, który wycierał z każdego zakątka Polski, gdyż tkwi on żywy i odstraszący w pamięci ludzkiej. Wsie i miasta, kościoły i muzea, fabryki i gospodarstwa rolne, lasy i pola, drogi i koleje, magazyny i urządzenia domowe, wszystko to uległo — nieraz bezcelowo — orgii zniszczenia.

Jedna piąta część majątku społecznego Polski uległa zniweczeniu w czasie wojny. Produkcja zbożowa w pierwszym okresie powojennym spadła do jednej trzeciej stanu normalnego. Nie było wówczas w Polsce ani jednolitego systemu rządzenia, ani armii, ani uzbrojenia, ani oświaty, ani prawa, ani waluty, ani norm podatkowych, ani surowców, ani dróg handlu zagranicznego. Co gorzej otoczyło nas szczerze lekceważenie i nieufność. Wszyscy przeciwnicy nasi próbowali przybić stempel sezonowości naszemu państwu i prawie równocześnie z dniem odrodzenia naszego państwa zaatakowali nasze granice i od wschodu, i od zachodu i od południa i od północy.

Nasi przyjaciele — jak to często bywa między przyjaciółmi — nie wierzyli w słuszność naszych argumentów i wniosków. Pokutowała wówczas w mentalności wielu rządów obcych nadzieja, że świat rychło powróci nie tylko do równowagi przedwojennej, ale że odbudują się i przedwojenne siły, z caratem na czele. Dyplomacji wielu krajów wydawało się wówczas, iż obstawienie Polski niezlikwidowanymi konfliktami oznacza powiększenie własnego bezpieczeństwa.

Z tego dnia braków, przywaleni ciężarem tak licznych trudności, musieliśmy się wydobywać sami, odsuwając nieraz pokusy pomocy materialnej, wiązanej z ograniczeniem naszej samodzielności politycznej. Była to twarda szkoła życia, w której mogliśmy łatwo zejść na manowce bezwładu, na drogę ścierania tak cennej energii narodowej — na nieproduktywne spory i walki wewnętrzne.

Gdybyśmy przeszli bezczynnie, po prostu z prądem fal przez to pierwsze dziejowe dwudziestolecie, poddając się namiętnościom walk o fikcje siły i orga-

nizacji, bylibyśmy pod jego koniec przedmiotem lekceważenia obcych, pomniejszeni w swej roli nie tylko na zewnątrz ale i wewnątrz naszego państwa.

Dziś tedy nadchodzi chwila, by w sposób najbardziej obiektywny stwierdzić, że w tym dwudziestolecu potężna indywidualność Piłsudskiego zaważyła na naszym rozwoju w taki sposób, że możemy z dumą patrzeć na cały dorobek nowoczesnej Polski. I nie o to tu idzie, by poddawać krytycznej analizie długą listę pozytywnych osiągnięć na tyłu polach naszego życia państwowego i narodowego.

I tak bowiem żaden fakt, żaden zarejestrowany błąd, który popełniony został przez nas w tym tak trudnym okresie i żadna choćby najdłuższa litania rzeczywistych braków naszych, nie będą w stanie osłabić ani naszych zdobyczy w zakresie stworzenia wielkiej potęgi wojskowej, ani sukcesów w dziedzinie polityki zagranicznej, tak oczywistych dziś dla każdego Polaka, ani w zakresie postępów osiągniętych w dziedzinie kultury i oświaty, w dziedzinie gospodarstwa i finansów, wymiaru sprawiedliwości i ad-

ministracji, w rozbudowie tyłu ważnych obiektów narastającej siły państwowej jak Gdynia, jak przemysł w Okręgu Centralnym, jak gospodarcza rozbudowa Śląska, jak rozbudzenie prężności handlowej w Polsce.

Ponad wszystkie osiągnięcia i ponad błędy i braki, które i u nas muszą istnieć tak samo jak istnieją w tyłu bogatszych i od dawna niezależnych społeczeństwach, za zdobywcę największą i osiągnięcie najważniejsze poczytuję ten przełom, który pod wpływem i naciskiem Piłsudskiego-Nauczyciela, dokonał się w sposobie naszego myślenia.

Dziś wiemy już, że treść historii każdego nowego dziesięciolecia należeć będzie przede wszystkim od nas samych.

Dziś wiemy, że chcąc właściwie ocenić teraźniejszość i budować hasła dla przyszłości, musimy stale mieć przed wzrokiem i sumieniem narodowym obraz naszej przeszłości. Z niej bowiem wynika, że możemy łatwo zmarnować setki zwycięstw, a setką bohaterskich wysiłków nieraz nie zdołamy okupić jednej klęski!

Wiemy, że 11 listopada 1918 r. jednociła naród polski słabość naszych za-

borców; Piłsudski uczył nas potem przez lat kilkanaście, iż winniśmy jednoczyć się dla potęgi Polski.

11 listopada 1918 r. wspomnienie niewoli i uczucie narodowe jednoczyło nas dla wyzwolenia Polski. Piłsudski zaś uczył nas, że obecnie rozum i konieczność utrwalenia niepodległości Polski wzywają nas do współdziałania.

11-go listopada 1918 r. słabość nasza wystarczała do zabezpieczenia Polski — wobec słabości i upadku wielu potęg świata. Dziś siła i praca innych narodów, wymaga pracy i siły — zwartej i czujnej — całego Narodu Polskiego.

W rocznicę wymarszu pierwszej kompanii kadrowej powiedział Józef Piłsudski w rozkazie dziennym: „Żołnierze! Krew waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła“. Wy — szczęśliwsi — krwią swą piszecie „żyje“. „I zginąć nie może“.

Niech ten rozkaz Wielkiego Marszałka zachowa swą wagę — jako drogowskaz — i dla następnych, wyrastających w coraz większym poczuciu siły państwowej — pokoleń Rzeczypospolitej.

## ŚWIĘTO WOLNOŚCI NA ZAOLZIU

Dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości Polski, Zaolzie święciło chyba najuroczyściej ze wszystkich dzielnic państwa, w dniu bowiem 11 listopada na Śląsku Cieszyńskim przebywał Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki.

Od samego rana na ulicach Cieszyna Zachodniego panowało wielkie ożywienie, kto tylko mógł zdążał na plac ćwiczeń, gdzie miało się odbyć nabożeństwo i rewia wojskowa. Szły więc liczne poczty sztandarowe miejscowych organizacji społecznych, związki młodzieżowe, tłumy publiczności, wśród których pięknie mieniły się stroje Ślązaczek.

Plac, przystrojony masztami, na których powiewały flagi narodowe, wypełniły oddziały wojskowe, ustawione w kilku rzutach. Dokoła zgromadziły się nieprzebrane tłumy ludności cywilnej Zaolzia. Na czeskim schronie betonowym, między zasiekami z drutu kolczastego, ustawiono ołtarz. Pośrodku placu została zbudowana trybuna dla Pana Prezydenta i towarzyszących mu członków rządu.

O godz. 9.45 przybywa na plac Pan Prezydent w towarzystwie premiera gen. Sławoja Składkowskiego, ministrów: gen. Kasprzyckiego, Poniatowskiego i Roma-

na, dowódcy grupy operacyjnej „Śląsk“ gen. Bortnowskiego i in.

Zgromadzona publiczność zgotowała Panu Prezydentowi gorącą owację, wiwatami i okrzykami na cześć Macierzy i Jej Włodarza nie było końca.

Po mszy św., celebrowanej przez ks. biskupa Adamskiego, Pan Prezydent wraz członkami rządu udał się na trybunę skąd wysłuchał przemówień przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Z kolei sam zabrał głos:

Rodacy! Przybyłem do was w tym tak ważnym dla Narodu Polskiego dniu, żeby szczególnie podkreślić, jak jesteście



Pan Prezydent Rzplitej na dworcu w Cieszynie.



Dzieci z Fryszlatu, oczekujące przybycia P. Prezydenta.

mi drodzy. Drodzy dlatego, żeście przez tyle wieków utrzymali ducha polskiego, żeście pielęgnowali polską mowę, swoje uczucia przywiązania do Macierzy. Drodzy dlatego, że gdy się już zbliżała godzina wyzwolenia, byliście gotowi złożyć wszelkie ofiary, łącznie z ofiarą krwi.

Radość przepelnia me serce, gdy widzę, że właśnie ten lud ukochany, zespolony dziś z Macierzą, będzie stanowił wspólny z ludnością innych dzielnic, naród potężny, zjednoczony.

Wśród naszych szeregów, swą wagą, swymi uczuciami patriotycznymi będącymi czynnikiem, który — jak wierzę — będzie przodował w pracy dla Państwa.

Za chwilę będę dekorował odznaczeniami zasłużonych działaczy tej ziemi w imieniu Rzeczypospolitej, dając wyraz uznania dla ich zasług.

Wierzę, że to nie wszyscy, że jeszcze wielu zasłuży swoją pracą dla Polski na to specjalne wyróżnienie.

Będę dekorował wśród tego zastępu i tych, którzy byli zdecydowani wiele krwi przelać za waszą wolność.

Będę dekorował gen. Bortnowskiego, który z woli Naczelnego Wodza objął dowództwo nad siłą zbrojną, operującą na Śląsku Zaolzańskim, która niosła wam wolność.

Cieszę się, że jego jako pierwszego osobiście udekoruję.

Pan Prezydent opuszcza trybunę i dekoruje gen. Bortnowskiego orderem Polski Odrodzonej, po czym insygnia tego samego orderu otrzymało z rąk P. Prezydenta 8 najwybitniejszych działaczy ze Śląska Cieszyńskiego. Inne osoby dekorował p. premier, oficerów min. gen. Kasprzycki.

Po przekazaniu broni ufundowanej przez miejscową ludność cieszyńskiemu pułkowi, rozpoczęła się defilada, którą Pan Prezydent odebrał z trybuny.

Pierwsze szły oddziały piechoty. Twardy, rytmiczny krok. Zwarte szeregi, zwarte kolumny. Ich postawa wywołuje niemilknące owacje wśród zebranej publiczności. Dalej artyleria lekka i ciężka. Najsilniejszym momentem rewii była defilada kawalerii, która w pełnym galopie przeszła przed publicznością.

Po uroczystości zebrana ludność po raz drugi zgłowała Panu Prezydentowi długotrwałą owację.

Tego samego dnia Dostojny Gość odwiedził cały szereg miejscowości Śląska Zaolzańskiego.

Wszystkie miasta tonęły w powodzi barw narodowych, nastrój panował świąteczny.

Pan Prezydent odwiedził Frysztat, następnie Karwinę, gdzie po uroczystościach powitalnych udał się do chaty jed-

nego z górników, w której pozostał dłuższy czas na rozmowie z gospodarzami. Dalej Dostojny Gość odwiedził Suchą Dolną, a następnie Trzyniec. Tu został owacyjnie powitany przez miejscowych hutników, w towarzystwie których zwiedził huty trzynieckie.

Na końcu swej podróży Pan Prezydent udał się do Jabłonkowa, który w czasie niewoli czeskiej był najsilniejszą ostoją polskości Zaolzia. Miejscowa i okoliczna ludność, przybyła na ten dzień z najdalszych stron, zgłowała na cześć Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej serdeczną owację.

„Ludność Jabłonkowa i okolicy — mówił burmistrz miasta pos. Paszek — składa Ci, Panie Prezydencie, w tym wielkim dniu uroczystym jak najserdeczniejsze podziękowanie za wszelki trud i pracę około wyzwolenia spod jarzma obcego, a zarazem składa Ci wyrazy największego hołdu i czci i życzy Ci, aby Bóg łaskawie raczył Ci udzielić zdrowia i sił oraz błogosławieństwa swojego dla dalszej pracy”.

Następnie Dostojny Gość udał się przed tablicę pamiątkową, ufundowaną na cześć Marszałka Piłsudskiego i złożył tu wiązanek kwiatów.

Serdecznie żegnany przez tłumy ludności Pan Prezydent opuścił Zaolzie.

## ŚWIĘTO 11 LISTOPADA

Z całego kraju do stolicy ściągnęły rzesze obywateli na obchód 20-lecia niepodległości państwa. Ulice miasta udekorowano barwami narodowymi, orłami białymi, emblematami 20-lecia.

Święto niepodległości rozpoczęło nabożeństwo w katedrze św. Jana, na które przybył Marszałek Polski Śmigły - Rydz w towarzystwie wicepremiera Kwatkowskiego, władz państwowych i generalicji. Mszę św. celebrował ks. arcybiskup Gall. Katedrę wypełniły poczty sztandarowe organizacji społecznych i tłumy wiernych.

Tymczasem na trasie defilady

już od wczesnych godzin gromadziła się publiczność. Na placu Wolności została ustawiona trybuna z której Naczelnny Wódz miał odebrać defiladę. Miejsca na dalszych trybunach zajęli Ślązacy, specjalnie przybyli z Zaolzia do Warszawy na dzień 11 listopada. Są w stolicy po raz pierwszy w życiu i po raz pierwszy obchodzą święto niepodległości we własnej ojczyźnie.

Około godz. 11 na plac przybywają członkowie rządu, generalicja, przedstawiciele państw obcych i wyżsi urzędnicy państwowi. Okrzyki zebranych wzdłuż tra-

sy tłumów zwiastują przybycie Marszałka Śmigłego - Rydza, który, po przywitaniu się z dostojnikami, udaje się na trybunę, skąd będzie odbierał defiladę. Obok trybuny Wódza Naczelnego zajęli miejsca sędziwi powstańcy z 1864 roku, rząd, generalicja, przedstawiciele państw obcych i atachę wojskowi.

Gen. Trojanowski składa raport Naczelnemu Wodzowi, po czym rozpoczyna się defilada.

Na czele idą zwarte kolumny młodych oficerów promowanych w tym roku na podporuczników. Ich żołnierska postawa wywołuje nie-



Z pobytu kompanii regionalnych Z. S. w Warszawie: 1) Kompania sieradzka Z. S. w defiladzie, 2) Przegląd oddziałów przez Komendanta Głównego Z. S. ob. płk. Tunguz-Zawiślaka. 3) Kompania ziemi lubelskiej.



milknącą burzę oklasków wśród zgromadzonej publiczności. Idą oddziały podporuczników piechoty, kawalerii, artylerii, saperów, łączności, służby zdrowia, lotnictwa — dalej kroczą szkoły podchorążych wszystkich broni. Za nimi twardym, rytmicznym krokiem brzmi marsz oddziałów piechoty. Publiczność gorąco oklaskuje dziarskich piechurów. Za nimi szli saperzy, marynarze, z młodymi oficerami na czele, Brygada Obrony Narodowej, Legia Akademicka.

Teraz defilują Ślązacy z Zaolzia, którzy w krytycznych dniach do walki z Czechami ruszyli. Entuzjazm na ich widok wybucha szalony: „Niech żyją bohaterowie z Zaolzia!” — rozlegają się gromkie okrzyki. Za Ślązakami szła kawaleria i konna artyleria. Imponująco prezentowały się wojska techniczne ze swym najnowszym sprzętem wojennym, poczty sztandarowe związków kombatanckich. Idą kompanie Związku Strzeleckiego w malowniczych strojach ludowych. A więc strzelcy z ziemi lubelskiej, sieradzkiej, Podhalańskie — reprezentanci 50 wsi i osiedli. Publiczność gorąco oklaskuje maszerujące oddziały. Po strzelcach szły kompanie J. H. P., młodzież szkolna i harcerze.

Silne wrażenie wywarła na obecnych defilada broni pancernej. Frasa silników głużyła łoskot stalowych gąsienic tanków i tankietek. Pod samochodami pancernymi ziemia się trzęsła. Coś bardzo silnego, coś groźnego było w tych ciężkich, huczących kolumnach. Na zakończenie defilady niebo przysłoniły samoloty idące zwartym kluczem. Publiczność witała na cześć naszego lotnictwa i biła brawo.

Naczelnemu Wodzowi, powracającemu do Generalnego Inspektora

ratu Sił Zbrojnych, zebrane wzdłuż Alei Ujazdowskich tłumy zgottały wielką owację, dokumentując swój podziw i przywiązanie do polskiego wojska.

O godz. 14-ej do G. I. S. Z. przybyli: Prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego Franciszek Paschalski i Komendant Główny Z. S. płk. Tunguz - Zawisłak na czele delegacji Zw. Strzel. z Podhala, która wręczyła w darze Panu Marszałkowi artystycznie wykonaną „świątynię godła strzeleckiego”, opartą na motywach ludowych kapliczek podhalańskich.

Następnie odbyła się uroczystość nadania Naczelnemu Wodzowi honorowego obywatelstwa powiatu warszawskiego. W tym samym czasie w sali honorowej Ministerstwa Spraw Wojskowych wiceminister gen. Głuchowski udekorował cały szereg oficerów orderem Odrodzenia Polski i Krzyżami Zasługi, zaś generałom i wyższym wojskowym wręczył medale za dwudziestoletnią służbę.

Po południu w Warszawie urządzono liczne akademie, zaś wieczorem w Operze odbyło się przedstawienie galowe, które swą obecnością zaszczycił Marszałek Śmigły - Rydz.

\* \* \*

Cały kraj obchodził bardzo uroczystie tegoroczne święto niepodległości. We wszystkich miastach odbywały się defilady wojskowe, organizacyj społecznych, P. W., młodzieży szkolnej. Wszędzie urządzano uroczyste akademie dla uświetnienia święta. Tego roku w dniu 11 listopada serca wszystkich Polaków były szczególnie mocno, bo wszystkim było jeszcze w pamięci zwycięstwo naszej Ojczyzny, która swą nieustępliwą, mocną postawą odzyskała



Delegacja podhalańska Z. S. u Pana Marszałka Śmigłego-Rydza.

prastare ziemie polskie, cierpiące dotąd niewolę za obcym kordnem.

#### KOMPANIE REGIONALNE Z. S.

W uroczystościach dwudziestolecia niepodległości obchodzonych w Stolicy, wzięły udział m. in. trzy kompanie strzeleckie w ludowych strojach regionalnych, jak o tym piszemy w sprawozdaniu z obchodu święta 11 listopada.

Pobyt strzelców podhalańskich, sieradzan i lubliniaków w Warszawie wzbudził ogólne zainteresowanie publiczności, która z zaciekawieniem, życzliwością i uznaniem komentowała zarówno celową propagandę piękna polskich strojów ludowych, jak i rolę Związku Strzeleckiego w życiu i rozwoju wsi polskiej.

W czasie kilkudniowego pobytu w Warszawie mili goście strzeleccy złożyli hołd w Belwederze, oraz pamięci bojarów o niepodległość na stokach Cytadeli, ponadto zwiedzili osobliwości i pamiątki stolicy i obecni byli na przedstawieniach w teatrach.

Do przybyłych w serdecznych słowach przemawiał Komendant Główny Z. S. Ob. płk. Tunguz - Zawisłak.



Ślązacy zaolzańscy w defiladzie.



Kompania podhalańska Z. S. przed trybuną Naczelnego Wodza.

# MOWA NACZELNEGO WODZA W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Dn. 13 b. m. Senat Politechniki Warsz. nadał Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi tytuł doktora honoris causa Politechniki. W odpowiedzi na przemówienia władz uczelni Naczelnny Wódz wygłosił następujące przemówienie:

*Magnificencjo, Wysoki Senacie, czcigodni panowie profesorowie!*

Szczęśliwy jestem, iż osoba moja mogła dostarczyć okazji dla przedstawicieli elity naszego świata naukowego do poruszenia zagadnień owianych duchem historii i wysnucia myśli, które są tak związane z bytem narodu, że wywołują w pamięci piękną poetycką wizję arki przymierza między dawnymi a nowymi laty. A że ponadto panowie zdecydowaliście wykorzystać w stosunku do mojej osoby przywilej nadawania najwyższej godności, jaką rozporządzacie, tym serdeczniej za to dziękuję.

Doktorat honorowy nauk technicznych i to z inicjatywy wydziału architektury jest specjalnie bliski memu sercu. Architektura — to nauka i sztuka. A pokutuje we mnie duch sztuki. Czy to jest dobrze, czy źle, niewiem i być może w ostatniej dopiero godzinie życia, tej godzinie ostatecznej syntezy, ostatecznego rozrachunku życia, wyjaśnię to sobie.

Tu pozwolę sobie na pewną dygresję.

W czasie wojny niejednokrotnie przyjmowałem defilady, czy też patrzyłem na przemarsz oddziałów wojska. Ponieważ było to w czasie wojny, więc naturalnie zwykle działo się to albo po jakiejś bitwie, albo przed bitwą. Zwykła rzecz — a jednak dająca tak niezwykle przeżycia. Wydawałoby się bowiem, że żołnierz całą swą psychikę koncentruje na odmierzaniu i rytmiczne wybijanie żołnierskiego kroku, ale gdy dowódca, przed którym ten żołnierz maszeruje, popatrzy przez krótkie mgnienie na twarz żołnierzy, zajrzy w ich oczy, wtedy czyta, jeśli to jest po bitwie — w ich oczach historię tej bitwy. Wtedy jeszcze raz może stwierdzić, czy to było zwycięstwo, czy klęska. Dowiadyuje się z ich oczu, czy to było z honorem, czy bez honoru.

A jeśli taki przemarsz, lub defilada odbywa się przed bitwą, to dowódca patrząc w oczy żołnierzy, widzi w nich miarę wysiłku i poświęcenia, na jaki u tego żołnierza w przyszłej bitwie może liczyć.

Jest to tajemnicze misterium zawodu żołnierskiego, które zawsze a niewymownie mną wstrząsało. A chociaż żołnierka moja liczy już tyle lat, że słusznie mogę się nazwać starym żołnierzem, chociaż wojna już dawno minęła, to jednak zawsze ten bezpośredni kontakt z duszą żołnierza wywołuje we mnie taką radość

i uczucia, że wzruszenie dławi mnie w gardle — wywołuje dreszcz.

Przyznam się panom, że tak samo słowa więzną mi w gardle, gdy staję przed wielką sztuką. Tak jest, wielce szanowni koledzy architekci. Dlatego też uważa inicjatywa tak bliska jest memu sercu.

Ale pozwolę sobie zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz.

Architektura jest wynikiem jak najelementarniejszych konieczności istnienia ludzkiego, jest ona związana z fizycznymi warunkami życia człowieka, ale równocześnie wiąże się w sposób bardzo głęboki z najistotniejszymi pierwiastkami, skłonnościami i umiłowaniem jego duszy.

Nie mam zamiaru, rzecz prosta, mówić tu na temat mistyki architektury. Chcę tylko zwrócić uwagę na odwieczny związek architektury z walką i wojną.

Poczynając od najbardziej prymitywnych jej form, będących wyrazem walki z przyrodą czy z klimatem, wreszcie z dzikim zwierzem, przechodząc do coraz bardziej skomplikowanych, wyszukanych i pełnych form, mających związek z walką człowieka z człowiekiem, ciągle obserwujemy ten element walk.

Wreszcie nadszedł czas, kiedy mury obronne miast zostały rozwalone, kiedy baszty obronne i barbakany stały się raczej zabytkiem muzealnym, przypominającym triumfalną, lub tragiczną przeszłość narodów, gdy wydawało się, że na-



Wódz Naczelnny w dniu 11 listopada 1938 r.

stał się rozbrat raz na zawsze między architekturą i wojną. I oto w naszych oczach element wojny i walki wraca z powrotem w całej rozciągłości do architektury. Zwykła kamienica, przeznaczona na codzienny spokojny żywot obywatela, staje się znów pewnego rodzaju fortecą przeciw bombom lotniczym.

Słusznie stwierdził pan dziekan, że nie tylko architektura, ale wszystkie działy nauk technicznych pracują z wojnikiem i dla wojska.

Dlatego też pozwolę sobie oświadczyć, że wojsko ma wysoki szacunek dla nauk technicznych, widząc w nich swe wierne sojuszniczki, a każdy dowódca wojskowy z całego serca pragnie jak największego ich rozmachu, jak najbujniejszego rozkwitu, bo wie, że one nie tylko do zwycięstwa walnie pomagają, ale również krew jego żołnierza dla przeciwnika kosztowniejszą czynią.

## POŚWIĘCENIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ W OGRODZIE SASKIM

W ramach obchodu Święta Niepodległości, w dniu 12 b. m. została odsłonięta w Ogrodzie Saskim w Warszawie tablica pamiątkowa na miejscu, skąd przemawiał Marszałek Piłsudski w dniu 22 maja 1921 roku, w dniu powrotu do stolicy pułków warszawskich z pola walki.

Po uroczystej dekoracji orderem Virtuti Militari, po przyjęciu defilady na Krakowskim Przedmieściu, ówczesny Zarząd Miejski podejmował w Ogrodzie Saskim żołnierskim obiadem zwycięskiego Wodza i żołnierzy. Na tym obiedzie Marszałek Piłsudski mówił o wielkiej roli Warszawy w walce o wolność i w tworzeniu siły zbrojnej narodu.

W chwili odsłonięcia tablicy kompania honorowa batalionu stołecznego sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Aktu odsłonięcia dokonał gen. Kazimierz Sosnkowski w asyście członków rządu i generalicji.

## ZASŁUGI NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO UCZCZONO POMNIKIEM

W Parku Traugutta pod Cytadela został wzniesiony z inicjatywy prezydenta Starzyńskiego pomnik dla uczczenia zasług nauczycielstwa polskiego stolicy.

Na dwu głazach granitowych spoczywa trzeci z napisem:

„Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, potężniejszym i silniejszym — oto Wasze zadanie”.

Józef Piłsudski.

A poniżej podpis: „Ku uczczeniu pracy nauczycielstwa stolicy w XX rocznicę



*Głaz pamiątkowy ku czci pracy nauczycielstwa polskiego, odsłonięty w parku Traugutta w Warszawie.*



*Dn. 13 b. m. Pan Prezydent Rzplitej złożył hołd pamięci Żwirki i Wigury w Cierlicku.*

odzyskania Niepodległości — Zarząd Miejski”.

Uroczystego odsłonięcia pomnika dokonał delegat Min. Oświecenia kurator Ambrożewicz. Na uroczystość przybyło całe nauczycielstwo stolicy i wszystkie szkoły.

Jest to bodaj pierwszy wypadek utworzenia pomnikiem wielkiej, a ciężkiej pracy nauczycielskiej, której wysokie zadania w Odrodzonej Polsce wykreślił Marszałek Piłsudski.

## WYNIKI WYBORÓW DO IZB USTAWODAWCZYCH

Jak wiadomo, dnia 6 b. m. odbyło się na terenie całego państwa głosowanie do Sejmu. Poczucie obowiązku i patriotyzm obywateli, mimo pesymistycznych przewidywań, nie zawiódł i tym razem. Masowy udział w wyborach jeszcze raz dowiódł, że w społeczeństwie polskim, coraz bardziej wzrasta poczucie odpowiedzialności za losy państwa. Wymownym dowodem jest porównanie udziału w wyborach w roku 1935 i 1938: mimo warcholskich głosów, nawołujących do powstrzymania się od głosowania, a więc, jak powiedział p. premier, bojkotowania własnego państwa, wyniki ostatnich wyborów znacznie przekroczyły liczbę głosów, oddanych w r. 1935. Ogólna ilość oddanych podówczas głosów wynosiła 7.504.000, co stanowi 45,9%, a w czasie ostatniego głosowania 11.844.704 głosów, co stanowi — 67,36%.

Dnia 13 b. m. we wszystkich miastach wojewódzkich odbyły się zebrania wojewódzkich kolegiów wyborczych, na których dokonano wyborów 64 senatorów i takąż liczbę ich zastępców. Pozostałą liczbę — t. j. 32 senatorów mianuje Pan Prezydent Rzplitej.

Spośród znanych nazwisk do nowego Senatu weszli: min. spraw zagr. Józef Beck, płk. Adam Koc, Stefan Starzyński, prezydent m. st. Warszawy, ppłk. Pry-

stor i płk. Dobaczewski, prezes zarządu podokr. Z. S. Wilno.

Otwarcie nowych Izb Ustawodawczych ma nastąpić 25 b. m.

## DONIOSŁE ZARZĄDZENIE MINISTERSTWA SKARBU

W dniu 10 listopada ukazało się zarządzenie ministra skarbu, zgodnie z którym obywatele polscy posiadający kapitały i papiery wartościowe w bankach zagranicznych obowiązani są zgłosić je i zaofiarować do skupu w ciągu 7 dni.

Według obliczeń, kapitały te i papiery wynoszą olbrzymią kwotę *pół miliarda złotych*.

Pół miliarda złotych, leżących dotychczas bezczynnie w obcych państwach, a rzucone w życie gospodarcze Polski ożywi w dużym stopniu gospodarkę, ztruu-



*Gen. broni K. Sosnkowski odstawia tablicę ku czci J. Piłsudskiego w Ogrodzie Saskim w Warszawie.*

dni wiele rąk roboczych, i, co jest bardzo cennym momentem, zrobi to przy pomocy rodzimego, a nie obcego kapitału. Dlatego zarządzenie min. skarbu należy powitać z głębokim zadowoleniem. Przed Polską leży jeszcze tak wiele zadań, tyle mamy do zrobienia aby stanąć w szeregu państw europejskich, że każdy grosz, leżący poza granicami państwa jest wielką szkodą dla jej rozwoju.

## ODEZWA

*Liga Drogowa wydała następującą odezwę:*

*Z radością i dumą obchodzi Polska 20-lecie swej Niepodległości.*

*Wielkie dzieła zostały dokonane, wiele jednak pracy mamy jeszcze przed sobą.*

*Stan naszych dróg nie licuje z wielkością i godnością Polski. Rzucamy hasło:*

### BUDUJMY DROGI!

*W ciągu najbliższych 5 lat praca i wysiłkiem całego społeczeństwa doprowadzić musimy nasze drogi do takiego stanu, aby na 25-lecie naszej Niepodległości Polska była pokryta możliwie gęstą siecią twardych i dobrych dróg, wybudowanych dla uczczenia odzyskania Niepodległości.*

*Stanmy do walki z bezdrożem!*

*W KAŻDEJ GMINIE, W KAŻDEJ GROMADZIE NIECH POWSTANIE SPÓŁKA DROGOWA DLA WYBUDOWANIA DROGI, ULICY LUB MOSTU.*

*Pracą, materiałem czy pieniędzmi niech każdy weźmie udział w tym wielkim dziele.*

*Dobre drogi — to warunek kultury dobrobytu i potęgi Państwa.*

*Dobre drogi — to silna Polska.*

*Warszawa, w listopadzie 1938.*

# Moje wspomnienia z walk o niepodległość

Cóż mogę pisać na ten temat ja, któremu nie danym było walczyć o Świętą i Wielką sprawę? Prostu byłem jeszcze wtenczas małym chłopcem, miałem nie więcej, jak dziesięć lat i nie rozumiałem wielu zasadniczych spraw. Mimo to w duszy mojej pozostaną na zawsze głębokie i niezatarte przeżycia. Mam takich kilka co do dziś tkwią we mnie z całą wyrazistością i plastyką, często wchodząc w krąg mojej świadomości. Jak na czulej kliszy utrwały się we mnie te piękne i niezapomniane fragmenty z wielkiej i najciekawszej epopei naszego narodu.

Czy jesień była, czy zima, tego nie pamiętam. wiem jednak, że na dworze panowała czarna noc, że wszędzie wyciągały macki iglaste drzewa i krzaki. W kominie pogwizdywał ostry wiatr, pies spał w budzie wtulony w białą słomę: leżał skulony w kłębek, a gdy wylazł na podwórko, podwijał ogon i wyl zło-wrogo.

Oj jak tam na dworze, za czarną szybą, było źle i strasznie. Nigdy bym nie poszedł w taką noc z ciasnej izdebki, ani sam ani nawet z ojcem. Na samą świadomość przechodziły mnie ciarki. Mrugało żółtawe światło łuczyna, od chlebowego pieca szło przyjemne ciepło. Ojciec coś opowiadał: spokojnie, poważnie jak zawsze. Pod ciepłym okryciem odczuwałem wyraźnie przyjemność. Sen kleił mi oczy, a ja przecież do końca chciałem słuchać ciekawych słów ojca. Oj jak tam straszno w tym lesie. Za każdym drzewem czyha wilk i jeszcze coś stokroć groźniejszego. Przymykałem oczy i widziałem jakieś potworne cielsko, ogromne, żabie ślepia i tysiące ruchomych macek, co szukają zdobyczy ludzkiej. A tam w tym lesie, na chłodzie leżą wśród kłujących gałęzi polscy żołnierze. Jak też oni wyglądają? Mają orzełki na czapkach... Wiem, taki biały orzełek widziałem. Co dnia ojciec pytał mnie: „Jaki znak twój?” Cały ten wiersz znałem na pamięć lepiej niż pacierz. Słów nie rozumiałem, ale chwycił on mnie jakoś dziwnie za serce. Dumny byłem, że umiem go na pamięć i myślałem, że go wieciej nikt na świecie nie umie. Ten wiersz i ci polscy żołnierze, te orzełki na czapkach, Niemcy w szpiczastych kaskach i straszni bolszewicy. Czuję, że przede mną była jakaś wielka, piękna i niezrozumiała tajemnica.

Sen mnie zwyciężył: oczy skleiliły się zupełnie straciłem przytomność i wpadłem w inny świat. Nie jednak innego nie mogło mi się śnić, jak to czym żyłem we dnie. W nowej chwili stworzyłem półprzytomnie oczy. Palilo się dalej łuczyna, napełniając izdebkę żółtawym mruśniącym światłem. Ojciec siedział na ławie jak przedtem, ale za stołem działo się coś, w co nie mogłem wprost uwierzyć. Ależ nie spałem: oto siedzi ojciec, oto łuczyna, tam drzewa, nie, nawet ręka może poruszyć. Nie, to nie sen. Było ich czterech, zielonych z guzikami. Jedli w milczeniu. Ale gdzie białe orzełki? Acha już mam, oto jedna czapka na gwoździu, druga na ławie, a gdzie jeszcze dwie, nie widzę, zakrywa stół. Czy to ludzie? Nie, są inni. Ale też jedzą. Człowiek jednak bałby się tam w lesie, bałby się wilków, stracha, szpiczastych kasków niemieckich i zmarłby na chłodzie, w nocy,

Ludzie śpią w domach, a czemu oni nie mają mieszkań? — No oni przecież nie lacy, jak mój ojciec. Ojciec ma długie włosy, jest łysy, czerwony i silny. Oni mają zarośnięte twarze, gęste włosy na głowie i zielone ubrania. A ja też chciałbym mieć jeden taki orzełek. O, jak on błyszczący, jaki piękny!

Czemu oni tak dużo jedzą? Nie to nie ludzie: przychodzą w nocy, nic nie mówią i tylko jedzą...

Ojciec wyszedł i z komory przyniósł duży bochen chleba. Ojej jaki ogromny nóż. Chleb rozkręjali na cztery i spakowali do torb. Dzieci jednak oni chyba nie zabierają. Rozmawiają. Ja ich rozumiem, mówią tak samo jak i my. Ojciec się ich wcale nie boi. Nie, to muszą być ludzie. Ja też chciałbym być takim i mieć czapkę z orzełkiem? Co to znaczy „krwią i blizną”? Ten jeden ma jakiś znak na twarzy. Kto mu to zrobił? Może bawił się ze złym chłopcem? A może to od tego wielkiego noża? Nie, ktoś to ludzi kraja, ten nóż jest do krajania dużych bochenków chleba. O, i strzelby mają, ja też miałem rewolwer, ale nie umiałem się nim bawić, gdyż stale szczypał mnie w rękę. Ich strzelby też chyba szczypią, a taka duża jak uszczypnie to pewno strasznie boli... A czy oni płaczą? Nie. Oni przecież nie boją się nawet samych Niemców, ani lasu, ani cieniów, ani chłodu.

Oni to „oni”: inni nawet niż ojciec. Czemu im dali tak dużo chleba? Przecież nikomu za darmo całego bochenka jeszcze nie dawali? Niemcy sami zabierają, ale ich każdy się boi: biją ludzi nahajkami. A ci to inni, chyba lepsi. O już idą: pewno znowu do lasu. A może ten chleb dla wilków, aby ich nie zjadły?

Poszli. Ojciec ich wyprowadził za próg i poświęcił łuczyna.

Sen znowu skleił mi oczy. Rano zamęczałem ojca pytaniami.

— „Bądź cicho, to swoi, oni walczą o Polskę, kryją się jeszcze po lasach, marzną i głodują, ale prędko już przyjdą dniem i wygonią Niemców...”

Strasznie się cieszyłem i myślałem wciąż o nich, o tych zielonych z białymi orzełkami. Z większym jeszcze zapałem deklamowałem swój wiersz „Kto ty jesteś?”... Polak i Polska, jakieś dwa bliskie wyrazy. Czemu ja tego nie rozumiem? Co rodzice przede mną ukrywają? Czemu tyle w koło dziwów i tajemnic?

Nie wiem jak się to stało, ale Niemcy gdzieś znikli, coś się zmieniło. Ojciec chodził uśmiechnięty. We dnie już zobaczyłem takich z białymi orzełkami, to byli inni, ale bardzo podobni.

I potem coś się musiało stać straszego.

Ojciec z koniem i wozem gdzieś pojechał, matka płakała i wywiozła mnie do znajomych, gdzie nic nie było tylko lasy, bagna i grzyby. Całymi dniami laziłem wśród drzew i nie napotykałem żadnej obcej twarzy. Matka wciąż płacze i narzeka, niespokojna jest o ojca.

Już wiem ojciec pewno pojechał z tymi do lasu. Ale czemu oni uciekają, Niemców przecież już nie ma?

(Dalszy ciąg na str. 11)



## STRZELCY GWARZA

### PECHOWY ŁAPA.

Michał Łapa to chłop potężny, barczysty, a łagodny i spokojny jak dziecko i jak dziecko naiwne.

Kiedys we wsi wybuchł pożar. Łapa razem ze strzelcami pomagał przy gaszeniu i ratowaniu nieszczęśliwych sąsiadów. Raptem ktoś krzyknął: — Dziecko zostało!! — Łapa z kolegą Stachem skoczyli do płonących zabudowań. Za chwilę Stach wyniósł z pożaru przerażonego i ryczącego w niebogłosy bachora. Łapy długo nie było, zebrani zaczęli się niepokoić.

Wreszcie wyskoczył na podwórko cały osmolony, w dymiącym ubraniu: — Jest, jest! — wołał uradowany... W ręku tulił głośno kwiczące prosię.

Tego dnia wieczorem mocno zawstydzony Łapa zjawiał się w piwiarni. Chłopczy cywilni zaczęli mu docinać: — Świński ojciec, — mówili. Michał miał tego dość. Wolno wstał, wyprostował się i, chwyciwszy pierwszego z brzęgu, tak nim wywinął, że gość z hukiem i trzaskiem wylądował na podwórku, w locie uszkodziwszy drzwi.

Nazajutrz Łapa stanął do raportu. — Znów mam pecha, Obywatelu Komendancie, znów pech cholera! Poturbowałem wczoraj niewinnego, on w ogóle o niczym nie wiedział.

JACEK.

## Rada Naczelna Z. S.

D. 29 listopada b. r. odbędzie się w Warszawie w Centrum Wyszkołenia Związku Strzeleckiego posiedzenie Rady Naczelnej Z. S., na którym omówione zostaną aktual-

ne zagadnienia pracy organizacyjnej.

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 10-ej.

Wkrótce wróciliśmy z matką do domu. Pełno bolszewików. Uf! jak ich nienawidzę: wygnali ojca i tych z białymi orzełkami. O chleb całkiem nie proszą, tylko sami biorą. Rozmawiają jakoś dziwnie i plugawie, trochę ich rozumiem, mówią tak jakoś podobnie jak na wsi po białorusku. Naszego sąsiada mocno bili za to, że schował woreczek mąki. A ja, gdybym był duży — ich bym bił.

Szli dzień i noc, jak mrówki aż czarno. Co jeden to inaczej ubrany, nie wyglądają całkiem na wojsko. Niektórzy nawet to bez butów. Teraz wiem, że musi być u nich straszna bieda i dlatego chcą nam wszystko zabrać. Trochę ich nawet szkoda. Jeden taki mały bolszewik przyszedł do starej Szorapowej. Piekła ona bliny. Ten mały bolszewik za blin, a ona go miotła przez łeb. Usiadł biedak przed chatą i płacze, aż Szorapowa zlitowała się i nakarmiła go czym tylko miała.

Myślałem, że taki płaczący to naszych nie zwojuje. No i nie zwojował. Szedł pod „Arszawę“, ale tam dali mu dobrze po skórze, tak że wystraszony uciekał na złamanie karku.

Szosa dudniła dzień i noc bez przerwy.

Całe chmary bolszewików płynęły jak na wiosnę płyną wielkie rozlane wody Niemna. Ojej jak ich dużo i uciekają — naszych przeciw tylu nigdy nie widziałem.

Nad wieczór na szosie ukazał się pierwszy polski ułan na białym, precudnym koniu. Jechał piękny jak baśń. Zbliżył się do wsi: zaraz ostrzelali go bolszewicy. Serce waliło mi jak rozkołysany dzwon. Coś krzyczało we mnie: nie strzelajcie wy, świnię, — on jeden, taki piękny, precudny! Wywiadowca



E. Wawrzkowicz i J. Klink. WALCZĄCY LWÓW W LISTOPADZIE 1918. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 126. Zł. 4.—

W dwudziestą rocznicę lwowskich dni krwi i chwały ukazała się nakładem Książnicy-Atlasu aktualna, pięknie wydana praca Eugeniusza Wawrzkowicza i Józefa Klinka p. t. Walczący Lwów w listopadzie 1918. Celem, jaki przyświecał autorom przy wydaniu tej książki, było skreślenie prawdziwej historii Obrony Lwowa, rzeczowej, wolnej od przesady napisanej z wycuciem faktycznej rzeczywistości, która by ukazywała w perspektywie właściwej, zgodnie z prawdą historyczną, jak się istotnie rzecz działa.

Knut Hamsun GŁÓD. Wydanie trzecie. Przekład autoryzowany Cz. Kędzierzkiego. Wielobarwna okładka T. Różańskiego. Cena 6 zł.

Nikomun nieznanemu Knut Hamsun stał się po ogłoszeniu swej pierwszej powieści „Głodu“ od razu sławny. Rzecz robi na nas wstrząsające wrażenie — tyle jest w niej szczerości, straszliwej plastyki przeżyć i zdumiewającej siły

wspiał konia i jak wicher skrył się za kępę cmentarnych drzew. Obraz utkwiał mi na zawsze w pamięci. Gdzie jesteś dziś rycerzu na białym, wiatronogim koniu, co pierwszy chciałeś wpaść do naszej wsi? Może żyjesz między nami i nosisz na piersi krzyż wirtuti, a może już leżysz w cichej mogile i cieszysz się potęgą Polski?

Ten biały rycerz ukazał się i znikł jak senne wdziałło. Zapadł mrok, bolszewicy uciekali, a do wsi wkroczyło kilkaset polskich żołnierzy.

W nocy strzelano bez przerwy z maszynowych karabinów, gdyż bolszewicy próbowali ogarnąć jeszcze raz naszą wieś. Skończyło się jednak wszystko szczęśliwie, bez ofiar w ludziach i bez pożaru. Dopiero o świcie, kiedy nasi zaczęli atakować pobliski lassek bitwa rozpętała się na dobre. Inny oddział polski puścił nawet w ruch kilka armat.

Strzelanina była tak gęsta, że wszystko to wyglądało jakby ktoś ciągnął szybko laską po płocie.

Matka klęcząc przed obrazem odmawiała różaniec, ja wyrwałem się w opłotki i przykucnąwszy za drzewem obserwowałem całą walkę. Nasi zdobyli lassek. Padło kilku. Bolszewicy jednak ponieśli klęskę. Gdy pod eskortą prowadzono ich przez wieś, myślałem: dobrze wam tak, nie trzeba było strzelać do tego na białym koniu...

Najwięcej było jednak radości, gdy w kilka dni potem wrócił ojciec. Wyglądał okropnie, był wynędzniały, miał strasznie brudną bieliznę i nauczył się palić zamiast tytoniu suszoną koniczynę.

KONIEC.

# STRZELEC OBYWATEL

## Dbajmy o czystość naszych świetlic

Parę dni temu miałem możność oglądać kilka świetlic strzeleckich. Jedne z nich były duże, widne, dostatecznie umeblowane, z biblioteczką, aparatem radiowym, udekorowane portretami ludzi zasłużonych. Inne, przedstawiały zwykłą, małą izbę wiejską, o jednym prostym stole i ławie. Miały też portrety, rzadziej biblioteczkę i radio.

Pod względem uposażenia świetlice różniły się znacznie między sobą, co było dla mnie rzeczą całkiem zrozumiałą. Te, które przedstawiały się okazalej, świadczyły, że widocznie okolica jest bogatsza, oddział ma za sobą dłuższą pracę, ludzie może są zapobiegliwsi i prędzej uciułali potrzebne grosze na wyposażenie lokalu. Uboższe w sprzęt, dekoracje i pomoce do pracy, mówiły o rzeczach odmiennych: nie zdążyli się jeszcze dorobić, biedniejsi są.

Mniej natomiast jasna wydała mi się inna sprawa, która dotyczyła bliżej samej pracy.

Były świetlice, zarówno spośród „bogatej” jak i „ubogich” w których we wszystkim widać było ład, porządek, wzorową czystość, dbałość o wygląd estetyczny. Tchnęło z nich dobrze zorganizowaną, solidną pracę.

I były „inne, także „bogate” i „ubogie” wyglądem, które miały odmienną cechę wspólną: nieład i zaniedbanie. Brudna, zaśmiecona podłoga, pajęczyna w rogach ścian, graty na szafach, krzywo zawieszony obraz, zniszczone brzydkie dekoracje — oto obraz, jaki mi po nich pozostał.

Nie należy do przyjemności rozpisywanie się o świetlicy od strony jej braków i niedomagań. Uznałem jednak, że należy to zrobić dla dobra organizacji.

Gdym zapytywał o przyczyny tego stanu rzeczy podawano mi różne: oddział w stadium organizacji, dłuższy czas nie było zbiórki, ostatnia zbiórka tak późno się skończyła, że nie było już czasu na zrobienie jakiegoś takiego porządku i wiele innych.

Wszystkie te powody wydały mi się ważne, ale nie na tyle, aby usprawiedliwiały chociaż trochę panujący nieład i opuszczenie.

Musimy ten stan rzeczy zmienić gruntownie i możliwie najprędzej. Wszystkie świetlice strzeleckie muszą być wzorem porządku i ładu. To jest praca, na którą stać nawet najbiedniejszy oddział. Nie wymaga żadnych sum pieniężnych tylko trochę dobrych chęci, sprawnej organizacji, których nie może nam braknąć. Traktujemy pracę nad utrzymaniem porządku w świetlicy jako podstawowy obowiązek organizacyjny. Zamiecenie i umycie podłogi, troska o wygląd estetyczny ścian, okien, sprzętów, o konserwację należytą sprzętu wyszkoleniowego — to wszystko zaszczytne prace dla dobra organizacji, które nikomu nie mogą przynieść ujmy. Złym strzelcem jest ten, kto wstydzi się wziąć szcztokę i uprzątnąć śmieci i błoto z własnej świetlicy, albo wykonać inne prace porządkowe. To są czynności dla naszego życia organizacyjnego konieczne i nie mamy prawa oglądać się, aby ktoś je za nas zrobił.

Trzeba przy tym wszystkim pamiętać, że każda świetlica reprezentuje do pewnego stopnia naszą wielką, bo półmilionową gromadę strzelecką.

Ludzie z zewnątrz nigdy nas wszystkich, ani całej naszej pracy nie zobaczą. Urabiają sobie pojęcie o Związku Strzeleckim na podstawie różnych krótkich i przypadkowych nieraz spostrzeżeń. Z zachowania się pojedynczego strzelca na ulicy, w lokalach, przy pracy, z obserwacji maszerującego oddziału na uroczystości, z przypadkowo obejrzanego świetlicy i z podobnych fragmentów naszego działania. Większość ludzi urabia sobie sądy o wartości i znaczeniu całego Związku.

Nie ma więc ani odrobiny przesady w tym, co wyżej powiedziałem, że wszystko, co robimy, w jakich warunkach żyjemy, reprezentuje zawsze i na każdym miej-

scu, całą gromadę strzelecką. O tym pamiętać musi każdy.

Zaniedbanie świetlic wydaje się tym dziwniejsze, że poprawa tego stanu rzeczy zależy wyłącznie od odrobiny dobrych chęci, zrozumienia znaczenia tych prac, oraz właściwej organizacji samego życia strzeleckiego. Pięć — dziesięć minut pracy dla 2-ch strzelców, po każdej zbiórce, wystarczy, aby przywrócić świetlicę do należytego wyglądu. Czy to tak dużo? Czyżby nas nie było stać na taką błahostkę? Napewno nie jest tak źle.

Tylko sprawa ta musi być jasno postawiona. Obowiązek sprzątnięcia świetlicy po zbiórce nie może ciążyć na wszystkich, bo w takim wypadku nikt nie będzie się czuł za tego rodzaju pracę odpowiedzialny i nikt się do niej nie zabierze. Trzeba zgóry przewidzieć dyżury na dłuższy okres czasu, spisać nazwiska na kartce, wywiesić w widocznym miejscu i pilnować, aby nikt z wyznaczonych nie lekceważył sobie przyjętych obowiązków. Podobnie należy rozwiązać sprawę i wielu innych prac.

Dobrze będzie jeżeli oprócz tego wybierzemy stałego gospodarza świetlicy i jego zastępcę, którzy będą czuwać nad całokształtem prac porządkowo-organizacyjnych. Ułatwi to pracę instruktorom prowadzącym zajęcia wyszkoleniowo-wychowawcze i pozwoli na racjonalne spędzenie czasu przez ogół uczestników.

Nie trzeba się szeroko rozpisywać jakie prawa i obowiązki powinien mieć taki gospodarz. Samo życie wskazuje, że takie np. czynności jak opalenie świetlicy, oświetlanie, przygotowanie lokalu do przeprowadzenia pewnych zajęć, sprzątnięcie, piecza nad czasopismami, gramy, radioaparatem, patefonem i t. p. wymagają sprawnej organizacji, którą właśnie zająć się powinien wspomniany gospodarz. Nie znaczy, aby on to wszystko sam robił. Musi być podział obowiązków między kilka osób, ale jego zadaniem będzie czuwać i przypominać, aby wszystko to szło sprawnie, punktualnie i w dobrej atmosferze strzeleckiej.

Tą drogą o wiele ułatwimy sobie całe życie w świetlicy. Osiągniemy porządek i ład, który da nam na pewno pełne zadowolenie, a każda świetlica będzie godnie reprezentowała cały Związek Strzelecki.

W. P.



# ORLETA

## Gdzie szukać materiałów pomocniczych do pracy wśród orląt

W numerach 41 i 42 „Strzelca” podaliśmy w skróceniu obowiązujący obecnie projekt instrukcji wraz z programem wychowawczo-wyszkoleniowym w zespołach orląt.

Koniecznym uzupełnieniem każdego programu jest lektura, jest podręcznik i zawarty w nim materiał, który ramy programu bliżej jeszcze wyznacza, materiał ten w formie skróconej lub rozwiniętej podaje i ułatwia instruktorowi przypomnienie lub nawet zaznajomienie się z materiałem dotychczas sobie nie znanym. Podręcznika takiego (poza jedyną na razie próbą<sup>1)</sup> do obecnego programu orląt ściśle dostosowanego, instruktor orląt niestety jeszcze nie posiada. Musi więc, gdy chce uczciwie pracować, szukać potrzebnego mu materiału po różnych ksiązkach i czasopismach, co wiele czasu zabiera i nie zawsze cel osiąga.

Chcąc w pewnym stopniu ułatwić tę pracę naszej kadrze instruktorskiej podaję zestawienie najważniejszej takiej lektury, ujmując ją w grupy odpowiadające poszczególnym działom orlecej pracy wych. - wyszk. Ponieważ jednak nie wszyscy nasi instruktorzy będą mogli zdobyć tak wielką stosunkowo bibliotekę instruktorską, przyjmuję, że cały zbiór znaleźć się powinien w bibliotece instruktorskiej komendanta hufca, względnie instruktora powiatowego. Takie postawienie sprawy tłumaczy się jeszcze tym, że nie wszyscy drużynowi mogliby z należytym zrozumieniem każdą książkę przeczytać. W tym, jak i w poprzednim wypadku, otrzymywać powinni drużynowi materiał potrzebny im do wykonania programu w drużynie w odpowiednich wyciągach po objaśnieniu na okresowej odprawie dla drużynowych orląt. (Książki,

które mieć powinien drużynowy, oznaczamy gwiazdką).

Zauważyć trzeba w końcu, że ten zbiór lektury nie jest kompletny. Braki będzie usuwał „Strzelec”, bądź to przez zamieszczanie odpowiednich materiałów, bądź też przez zalecanie ukazujących się i odpowiadających naszym celom wydawnictw. Wynika stąd konieczność pilnego czytania „Strzelca”, kompletowania go i wykorzystywania w miarę potrzeby.

### I. WYCHOWANIE ORGANIZACYJNE.

Materiał do gawęd o *podstawowych wiadomościach ideowo - organizacyjnych* znajdzie instruktor orląt w zbiorkach i artykułach pod tytułami:

\*„Zbiór materiałów do próby organizacyjnej Związku Strzeleckiego”. (Str. 122, cena 1,35 zł.). Broszura ta zawiera rozdziały: Józef Piłsudski, Historia Zw. Strzel., Z. S. w Polsce Niepodległej, Formy, zwyczaje, znaki i tradycje org., Ideologia i zadania Z. S. i inne. Do nabycia w Komisji wych. ob. Okręgu VI Z. S. we Lwowie, Karmelicka 4 (konto PKO. 503187).

\*„Obrona Lwowa” artykuł w 44 numerze „Strzelca”. Zawiera on odpowiedni materiał do historii orląt lwowskich.

\*„Leopold Lis Kula...” Trzy artykuły na ten temat znajdują się w Nr. Nr. 10, 11 i 14 „Strzelca” z r. 1938. Podają one zwięzły życiorys Patrona orląt. W sposób literacki opracował go znany pisarz J. K. Bandrowski w broszurze p. t. Leopold Lis-Kula, pułkownik (str. 37; 1 zł.).

\*Życiorysy najwybitniejszych bohaterów legionowych znajdują się w książkach: Nittmana T. M. „Mały Piłsudczyk” (str. 449; 10 zł.). Koźmińskiego „Kamienie na ścianie” (str. 195; 5 zł.) lub J. K. Bandrowskiego „Na progu” (str. 178; 5 zł.).

\*„Regulamin Zw. Strzel. Cz. II. Regulamin Komend”. Wymienia on wszystkie zwyczaje życia organizacyjnego, ich obchodzenie, znaki drużyn i hufców oraz objaśnienie „Prawa orląt”. (Cena książki 1,20 zł.).

„Śpiewnik strzelecki”. Zawiera wszystkie interesujące nas pieśni — ogółem

168 pieśni narodowych, strzel.-leg., ludowych, nadto wskazówki o prowadzeniu chórów, nauki śpiewu i inscenizacji (str. 373; 4 zł.).

Niektóre pogadanki mogą być ilustrowane przezrociami za pomocą latarni projekcyjnej „Ornak”. Do najważniejszych ze stanowiska naszych potrzeb zaliczymy przezroczka: \*„Obrona Lwowa” (Nr. przezroczka 584), \*„Orleća” (Nr. 663) i „Historia Zw. Strzeleckiego”. Cena każdego przezroczka wynosi 5 zł. Dostarcza je: „Wytwórnia aparatów proj. „Ornak” — Warszawa, Polna 74 (PKO. 20.200).

### II. WYCHOWANIE OB. - ŻOŁN.

Do przygotowywania pogadek o *podstawowych wiadomościach z dziejów Polski* — i to przeważnie na tle dziejów wojen polskich — można by używać:

1. \*Oppmana E. „Wodzowie polscy. Szlakami chwały oręża polskiego” (str. 546; 6 zł.) lub Witkowskiej H. i Krzyżanowskiej W. „Wodzowie narodu” (str. 363; 5 zł.), ponadto ewentualnie: Jezierskiego E. „Nieznani żołnierze” (str. 197; 1,45 zł.) i Smolarskiego M. „Młodość sławnych Polaków” (str. 208; 9 zł.).

2. Laskowski i Pawłowski „Polska historia wojskowa” (wyjątki i opisy najważniejszych wydarzeń w historii oręża polskiego; str. 315; 7 zł.).

Materiału do *wiadomości o Polsce współczesnej* oraz *wiadomości o własnym środowisku* dostarczać powinny przede wszystkim najważniejsze bieżące wydarzenia w Państwie i wydarzenia oraz potrzeby ludności danej wsi czy miasta. Pomocne tu będzie instruktorowi wydawnictwo Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego p. t. „Wiedza o Polsce” (dotychczas ukazały się Cz. I. \*Geografia Polski i Cz. II. \*Gospodarka — po 2,50 zł.).

Do rozważań o *przysposobieniu zawodowym* przydać się mogą: Hryniewicza E. „Młodociani w Polsce” (str. 32; 60 gr.), Daszyńskiej-Golińskiej „Zarys ustawodawstwa pracy” (str. 61; 1,80 zł.), Krahelskiej H. „Praca dzieci i młodocianych w Polsce” (str. 88; 2,50 zł.). \*Chmieleckiego W. „Poznaj swoje gospodarstwo rolnicze” (str. 111; 50 gr.), \*Mikułowskiego, Pomorskiego i Kobylińskiego „Czym jest P. R.?” (str. 62; 50 gr.), \*Zielińskiego J. „O wyborze zawodu” (str. 18; 40 gr.).

W jaki sposób przyswoić orlątom *umiejętności*, o których mowa w instrukcji, jak zorganizować *życie świetlicowe*, które tak doniosłą rolę odgrywa w wychowaniu orląt, poucza instruktor:

1. \*„Świetlice szkolne”. Wydawnictwo M. Arcta. Książka dla szkół powszechnych głównie przeznaczona przyda się też drużynom orląt. W treści omówiono też m. i. różne rodzaje świetlic i ich cele,

<sup>1)</sup> Jest to wydawnictwo Komisji w ob. Okręgu VI Z. S. p. t. „Program pracy wyszk.-wych. na sprawność orlecia i junaka” oraz „Materiał...” do tych programów. Książki te mogą być i dziś pomocne jako zbiory do poszczególnych działów wyszkolenia orląt.

organizację, zaopatrzenie i urządzenie. formy pracy świetlicowej, prace ręczne w świetlicy, samokształcenie w świetlicy i sposoby pracy (str. 215; 3,60 zł.); nadto Dąbrowskiego „W świetlicy harcerskiej”, w której omawia autor sposób zorganizowania świetlicy harcerskiej (str. 78; 60 gr.).

2. \*Kowalski A. „Pieśni inscenizowane”. Jest to zbiór 23 inscenizacji znanych pieśni żołnierskich i ludowych; duże znaczenie mieć będą wyczerpujące wskazówki podane przy każdej inscenizacji, które pouczą nawet najmniej zorientowanego drużynowego, jak je należy przygotować (str. 112; 2,50 zł.).

3. \*Skarżyńska J. „Jak czytać książki i gazety”. Autorka podaje tu krótkie i praktyczne wskazówki ułatwiające umiejętnie czytanie książek i gazet (str. 31; 80 gr.).

4. „Gazeta ścienna. Instrukcja dla organizatorów”. Wydawnictwo Zw. Mł. Spółdz. „Zew”. Broszura omawia różne rodzaje gazet ściennych, podaje treść jaką one zawierać powinny, jak tę treść układać, jak zorganizować redakcję i prowadzić całą w ogóle pracę około „gazety ściennej”.

5. \*Rębowski Cz. „Gry i zabawy zespołowe w świetlicy”. Drużynowy znajdując tu prawie 100 gier, podzielonych na łatwe, pisaniowe i fantowe (str. 122; 2 zł.). Druga książka tego autora „Gry umysłowe, loteryjne i zręcznościowe”, uczy takich gier jak: domino, warcaby, szachy, gra morska, wojna lądowa, ping-pong, bilard i inne, podaje ponadto dokładne wskazówki jak wykonać przyrządy do każdej z 22 omówionych gier i cennik 36 gier (str. 63; 1,20 zł.).

6. \*Piątek J. „Zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży szkolnej”. Mała ta książeczka poucza o zachowywaniu się w obecności różnych osób, w różnych miejscach i w różnych okolicznościach. Przeznaczona jest dla młodzieży szkolnej, ale pouczenia jej odnoszą się do postępowania młodzieży w ogóle, przydadzą się nawet osobom dorosłym, (str. 60; 1,10 zł.).

7. Waxmar J. „Tańce narodowe” (polonez, mazur, krakowiak, kujawiak, oberek i trojak; str. 117, cena 2,50 zł.). Opisy tańców ludowych podaje poza tym stałe miesięcznik „Teatr Ludowy” (prenumerata półroczna 2,50 zł., adres Administracji: Warszawa, Reja 9, PKO. 19.550).

Przy organizowaniu uroczystości org. i państw. przez młodsze zespoły orląt pomocna będzie broszura Gnoińskiej H. „Obchody, uroczystości i inne fragmenty...” (str. 132; 3 zł.).

### III. WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Z wielu podręczników, omawiających sprawy w. f. wykorzystywać mogą nasi instruktorzy drużyn orląt:

do *gier ruchowych*: \*Piaseckiego E. „Zabawy i gry ruchowe dzieci i młodzieży ze źródeł dziejowych i ludoznawczych” (str. 226; 2,50 zł.), lub Skierczyńskiego i Krawczykowskiego „Zabawy i gry ruchowe” (str. 278; 4,50 zł.);

do *gier sportowych*: \*„Piłka koszykowa” i \*„Piłka siatkowa” (1 zł. i 80 gr.) wydane przez Polski Zw. Gier Sportowych; podręcznikiem instruktorskim jest w tym zakresie Skierczyńskiego i Mazurkowej „Gry sportowe” (str. 261; 5 zł.);

do *lekkiej atletyki*: Junoszy Dąbrowskiego „Jak najłatwiej zdobyć POS” (str. 63; 1,80 zł.) i \*Mierzejewskiego „Zaprawa lekkoatletyczna” (str. 62; 1,50 zł.);

do *wycieczek*: \*Chmielowskiej M. „Wykapka. Podręcznik harcerskiego wycieczkowania” (o krótszych wycieczkach; str. 132; 1,80 zł.), oraz \*Szyryńskiego „Wycieczki”, wyd. II. (1,25 zł.);

do *turystyki*: Pagowskiej, Wołowskiej i Żółtowskiej „Turystyka górska i nizinna” (str. 194; 3,50 zł.), oraz Heinricha „Podręcznik kajakowca” (do turystyki wodnej; str. 401; 5,50 zł.), lub Bublewskiego W. „Kajakami na szlaku wodnym. Organizacja wycieczki” (str. 57; 1,50 zł.);

do *plywania*: \*Kalinowskiego „Naturalna metoda nauki pływania”. Zabawy w wodzie, crawl, żabka” (str. 74; 2 zł.) lub Zaleskiego A. „Krótki podręcznik pływania” (str. 45; 1 zł.);

do *łyżwiarstwa*: Nehring E. „Zasady łyżwiarstwa” (str. 142; 2,80 zł.) oraz „Jazda towarzyska. Gry i zabawy na lodzie” (2,80 zł.);

do *narciarstwa*: Pietkiewicz K. „Nauka jazdy na nartach” (str. 255; 4,20 zł.) i ewentualnie Bobkowskiego A. „Podręcznik narciarski” (str. 221; 4,50 zł.);

do *saneczkowania i żeglarsstwa zimowego*: Ksawery „Sport saneczkowy” (wyd. w Złoczowie) i „Żeglarsstwo w zimie. Ślizgi lodowe i śniegowe. Żagle do jazdy na łyżwach i nartach” (str. 80; 2 zł.);

Ogólnym podręcznikiem do pracy w zakresie w. f. jest popularny podręcznik instruktora p. w. „Wychowanie fizyczne” (6 zł.); jest to jednak podręcznik uwzględniający potrzeby młodzieży w wieku junaków. Z wielu wskazówek tam zawartych skorzystać może drużynowy orląt, pamiętając o tym zastrzeżeniu

O organizowaniu zawodów sportowych poucza Krawczykowski F. w broszurze

„Święto wychowania fizycznego w szkole powszechnej” (str. 54; 1,80 zł.).

Ogólnym podręcznikiem instruktorskim, informującym o *całokształcie pracy w. f.*, jest J. Flisaka „Wychowanie fizyczne w organizacjach młodzieży pozaszkolnej” (str. 78; cena 1,30 zł.).

### IV. POCZĄTKOWE SPRAWNOŚCI ŻOŁNIERSKIE.

O *łucznictwie* poucza: \*Łotockiego „Łucznictwo” (str. 106; 2 zł.), lub Zarychty A. „Rycerski sport” (str. 40; 1 zł.);

o *strzelectwie*: \*Podręcznik instruktora p. w. Strzelectwo” (3 zł.) i Podoskiego „Strzelanie” (str. 126; 2,50 zł.);

o *mustrze, popisach, służbie wart.*: „Musztra” (wyd. harcerskie, cena 1,50 zł.), Sedlacza „Przeglądy i popisy harcerskie”, oraz „Podręcznik instruktora p. w. „Służba” i „Walka” (5,50 i 3 zł.);

o *grach i ćwiczeniach terenowych, łączności, terenoznawstwie i obozownictwie*: \*Jasińskiego J. „Gry i ćwiczenia terenowe” (str. 195; 4 zł.) i \*Trylskiego Z. „Mały podręcznik, obozowania” (str. 64; 1,50 zł.) lub obszerniejszy tegoż autora „Obozy” (str. 232; 5,50 zł.), ponadto wspomniany już „Podr. instr. p. w. Walka”;

o *sygnalizacji*: Papińskiego „Sygnalizacja” (str. 151; 2,50 zł.).

Wiadomości z *higieny i ratownictwa* podają: \*Misiewicz J. „Podręcznik ratownictwa” (str. 84; 60 gr.), Dudziński J. „Harcercz niesie pomoc bliźnim” (str. 88; 1,20 zł.), Kacprzak M. „Zdrowie w chacie wiejskiej” (str. 112; 1,50 zł.), \*Namysł i Biliński „Ucieszne i pożyteczne pogadanki o twoim zdrowiu” (str. 118; 2,30 zł.), Wroczyński Cz. „Co widziałem we wsi” (broszura propagandowa; str. 23; 15 gr.) i Kacprzaka M. „Konkursy — Zdrowie w chacie wiejskiej” (str. 56; 1 zł.).

Wiadomości z *obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej* zawierają: Bartla Z. „Pogadanki z obrony przeciwlotniczej” i „Zachowanie się ludności cyw. przed napadem, podczas napadu i po napadzie”, Marynowskiego „Pomieszczenia przeciwgazowe”, „Drużyny odkażające” i „Obrona przeciwgazowa (ludności cywilnej)”. wreszcie „Co każdy członek drużyny ratowniczej PCK. wiedzieć powinien o g3-



Hufiec orląt przy II Oddziale Z. S. w Łodzi, założony we wrześniu b. r., liczy obecnie 90 orląt.



zach bojowych". Wszystkie te broszury są do nabycia po cenach b. niskich w Pow. Obwodach LOPP.

## V. ROBOTY PRAKTYCZNE.

Do nauki *modelarstwa lotniczego* zalecić można: \*Wojny „Modelarstwo lotnicze” lub Kościanowskiego i Grzeszczaka „Budowa modeli latających” (1,20 zł.) lub „Mały konstruktor... szybowca Gołąb” (wyd. w Cieszynie; 2,20 zł.) — rysunek modelu z opisem wykonania i oblatywania.

Do *majsterkowania* i wszelkich *robot praktycznych*: Świerczyńskiego W. „Artystyczne łamanki z papieru” (1 zł.), Gabriela St. i Małurka „Przewodnik metodyczny na kl. V, VI i VII” (obejmujący zajęcia rękodzielnicze, ogrodniczo-hodowlane i gospodarstwa domowego dla dziewcząt; str. 328, cena 7 zł.) lub M. Piwowarczyka „Zajęcia rękodzielnicze w szkole. Roboty z drzewa” (str. 128 i atlas; 4,20 zł.), lub Rudawskiego L. „Prace z drzewa” (str. 176; 2,80 zł.) tegoż autora „Zabawki z deszczyny” (str. 43 i atlas; 4 zł.), Pietrzykowskiego P. T. „Prace z metali” (str. 62 i atlas; 2,50 zł.), Porębskiego E. „Technika w życiu codziennym” (2 zł.) i „Technika w gospodarstwie domowym. Instalacje” (str. 124; 2 zł.), Habermana E. „Poradnik dla młodego technika” (str. 150; 1,80 zł.), Krawczykowskiego Fr. „Jak wykonać przybory do ćwiczeń cielesnych” (str. 92; 2,80 zł.), wreszcie wymieniona już poprzednio Cz. Rębowskiego „Gry i zabawy umysłowe”, opisująca sposób wykonania 22 gier świetlicowych. Z bogatego tego zbioru wybierze instruktor za poradą kmtda hufca to, co orłotom danej drużyny bardziej będzie odpowiadało.

J. O.



## Wyszkolenie narciarskie w wytycznych PUWF i PW

Jak co roku tak i obecnej jesieni wydał PUWF i PW wytyczne odnośnie wyszkolenia narciarskiego nadchodzącej zimy.

Przewodnią myślą wytycznych tak jak i lat ubiegłych jest nauczanie jak największej ilości młodzieży jazdy na nartach.

By to wykonać trzeba mieć kadrę instruktorów narciarskich oraz odpowiedni sprzęt narciarski.

W tym też celu przewidziane są kursy uzupełniające, doskonalące kadrę narciarską z tym, by zesłorocznych uczestników kursów-przodowników narciarskich — przeszkolić na stopień instruktorów, a zdolniejszych narciarzy podciągnąć tej zimy — podobnie jak to było lat ubiegłych — na stopień przodowników narciarskich. Akcja ta idzie jednocześnie tak w dziedzinę narciarstwa górskiego jak też nizinnego.

W dziedzinie szkolenia nowych pokoleń narciarzy położono duży nacisk na szkolenie w ramach hufców szkół, którym w myśl tegorocznych wytycznych organa p. w. w terenie użyczą w miarę możliwości miejsca w ośrodkach narciarskich, przydzielą instruktorów, sprzęt i oporządzenia narciarskie.

Cała organizacja narciarskich kursów szkolnych jak też zasadnicze szkolenie powinno być przeprowadzone jednak przez same szkoły w ramach własnych hufców szkolnych, podobnie jak to się dzieje z letnim szkoleniem tychże hufców.

W dziedzinie szkolenia narciarskiego w hufcach pozaszkolnych przeprowadza je kadra p. w. lub też kadra kontraktowa lub ochotnicza organizacji p. w.

W tej dziedzinie szkolenia należy zwrócić uwagę na należyte wykorzystanie wszelkich kursów organizowanych przez władze p. w. w postaci kursów skoszarowanych, kursów objazdowych, których trwanie obejmuje obecnie w jednej miejscowości 4 — 6 dni, kursów domowego wyrobu nart, 1—3 dno-

wych wyszkoleniowych zbiórek narciarskich.

Dla propagandy akcji narciarskiej przewiduje się organizację raidów narciarskich na terenach powiatów, zawodów narciarskich lokalnych o możliwie prostym programie ze specjalnym podkreśleniem biegów rozstawnych, patrolowych i t. p.

Wspominając powyżej o kursach domowego wyrobu nart zaznaczamy, że trwanie ich przewidywane jest przeciętnie na okres 6 — 8 dni, z tym, że na kursy w pierwszym rzędzie powinna być przyjmowana młodzież rzemieślnicza zaawansowana w stolarce.

Narty wyrobione na kursach mogą być używane jedynie do celów własnych i nie mogą stanowić artykułu handlu.

O ile chodzi o przyjmowanie na kursy narciarskie to kandydaci tychże muszą odpowiadać następującym warunkom: wiek 19—30 lat, dobre kwalifikacje moralne, świadectwo lekarskie pełnego zdrowia, 6 klas szkoły powszechnej, a dla kandydatów ze wsi 4 oddział, szkoły powszechnej, wybitna sprawność fizyczna, złożenie deklaracji, że po kursie każdy z uczestników poświęci się ochotniczo pracy instruktorskiej w dziedzinie narciarstwa.

Odnośnie ekwipunku każdy uczestnik kursu winien przywieść na kurs: 2 p. ciepłej bielizny, sweter, wiatrówkę, 2 p. ciepłych skarpet, rękawice narciarskie, łapawice brezentowe, koc, przybory do jedzenia, mycia i szycia, smary narciarskie.

Uczestnicy kursów instruktorskich winni mieć własne narty. Inni uczestnicy — naszym zdaniem powinni mieć własne deski — ale jeśli początkujący ich nie mają, to winna ich w nie zaopatrzyć organizacja, która ich na kurs wysyła lub też władze p. w., jeśli organizacja w danej chwili na to zdobyć się nie może. Narciarz jednak winien mieć jak uprzednio już pod-

Przebieg od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE**

### Dobry zarobek

znajdą gospodarze matorolni, którzy w porze jesiennej i zimowej mogliby stale podróżować po wsiach, celem sprzedaży pokupnego artykułu rolniczego.

Zgłoszenia: Oddział sprzedaży, Dziedzice, skrytka pocztowa 46.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za kwartał IV b. r.?

Konto P. K. O. — 14785

kreśliłmy własny sprzęt, gdyż nie mając go do dyspozycji po skończeniu kursu traci właściwie rację bytu w oddziale jako krzewiciel sportu narciarskiego, wzgl. jako przodownik narciarstwa.

Na podkreślenie w tegorocznych wyciecznych narciarskich zasługuje jeszcze zwrócenie uwagi na współpracę terenu z Tow. Krzewienia Narciarstwa oraz Komisją Narciarstwa Nizinnego, które w wielu wypadkach pomagały dotychczas w szerzeniu narciarstwa w terenie, czy to przez dostarczanie sprzętu narciarskiego czy też przez organizowanie odpowiednich kursów narciarskich specjalnie dla młodzieży szkolnej i wiejskiej.

Z obozów wyszkoleniowych centralnych przeprowadzanych przez organa p. w. należy wymienić następujące kursy wyszkoleniowe:

a) 20-dniowy obóz instr. narciarstwa górskiego w Beskidzie w czasie od 30.I. — 18.II. 39 — dla 30 uczestników łącznie, z terenu OK V, VI, X i 23 DP, przy czym w kursie mogą brać udział instr. kadry kontraktowej p. w. lub z wśród kadry Z. S., Z. R., ZHP., KPW., PPW., PWLeś., Kat. Zw. Młodz.

b) 20-dniowy obóz instr. narciarstwa nizinnego w Wygodzie w czasie od 16.II — 26.II. dla 48 uczestników, przy czym z terenu DOK II, III, IX, i KOP po 8 i z terenu OK I, IV, VII, VIII i Rej Morsk. po 2 kandydatów spośród kadry instruktorów kontraktowych

p.w. i organizacyj Z. S., Z. R., ZHP., KPW., PW. Leś., Kat. Zw. Młodz., i 10 uczestników Polskiego Zw. Narciarskiego. Uczestnicy tego kursu wezmą udział w marszu Zułów — Wilno.

c) 13-dniowe obozy narciarskie górskie, celem wyszkolenia kadry instr. narc. do prowadzenia pracy w hufcach p. w., organizują ponadto dla 25 uczestników OUWF i PW V, VI, X i 23 D. P. przy czym terminy i miejscowości ustalają odnośnie O. U. W. F. i P. W.

d) 13-dniowe kursy narciarstwa nizinnego dla wyszkolenia instr. hufców p. w. organizują na swych terenach dla 20 — 25 uczestników OUWF. i PW. II, III, IX i KOP przy czym terminy i miejsca obozów ustalone będą dodatkowo przez dane OK.

Kursy pod c i d mają też na celu eliminację uczestników na przyszłoroczne kursy instruktorskie tak narciarstwa górskiego jak też nizinnego.

By na tych kursach być, trzeba jednym słowem pilnować zarządzeń i rozdzielników danych OUWF i PW, by jak tylko się ukażą, zgłosić na czas odpowiednich na te kursy kandydatów. Muszą tego dopilnować w pierwszym rzędzie referaty w. f. okręgów, a następnie powiatów, by na czas zgłosić odpowiednio dobranych kandydatów, odpowiadających stawianym przez władze p. w. wymogom.

K.

Wilimowski uzyskuje jedną bramkę. Po pauzie nasi musieli przetrzymać bardzo ostre ataki przeciwnika, a bramkarz Mrugała ulega kontuzji. W 22 minucie gry po pauzie, po rzucie z rogu Irlandia uzyskuje 3 bramkę. Nasi zrywają się do gwałtownych ataków uwieńczonych w 30 minucie bramką zdobytą przez Piontka.

Ten stan bramek pozostał do końca gry i nawet znane powszechnie wysiłki ostatnich 10 minut naszego ataku pozostają bez skutku. Wynik ten odpowiada w zupełności przebiegowi gry i lepszym jednak od nas pod względem precyzji gry i szybkości gospodarzom.

### BOKS.

Ten dział sportu przeżywa obecnie pełny sezon. Ostatnia niedziela zaznaczyła się dwoma spotkaniami międzynarodowymi w tej gałęzi sportu. Nasze narodowe drużyny walczyły na dwu frontach: we Wrocławiu z Niemcami i w Toruniu z Łotyszami. O ile z Niemcami nie liczyliśmy na wygraną, to jednak przegraliśmy zbyt nisko, a wynik 12:4 musimy nazwać bardzo dla nas nieszczęśliwym, tym bardziej, że przegrana Czortka była nawet według oceny niemieckiej prasy niesprawiedliwa. Walki dla nas wygrali jedynie Kolczyński i Rotholz.

W spotkaniu z Łotyszami zespół nasz wygrał 12:4. Walki jednak nie stały na należytych poziomie sportowym i nie dały należytej emocji widzom. Łotysze bowiem nie są zbyt w tym sporcie zaawansowani, a całą ich zaletą to duża wytrzymałość i duża siła, którymi to jednak walorami nie wszystko w boksie można na swą korzyść rozstrzygnąć.

### SPOTKANIE DWU POLONII.

W stolicy odbyło się spotkanie piłkarskie Polonii z Karwiny z Polonią stołeczną. Polonia karwińska przybyła do Warszawy w przeddzień święta 11 Listopada i była obecna na defiladzie jaką odebrał Naczelny Wódz. W niedzielę na boisku Polonii przyglądało się zawodom dwu siostrzyc sportowych przeszło 3000 widzów. Goście zaolziańscy mimo ambitnej gry, ulegli warszawiakom 6:3.

## WIADOMOŚCI SPORTOWE

### PIŁKA NOŻNA.

Do najważniejszych wydarzeń tej dziedziny należy spotkanie Polska — Irlandia, jakie nasza drużyna narodowa rozegrała w Dublinie, stolicy Irlandii. Nasza jedenastka mimo gry na obcym gruncie z bardzo dobrymi przeciwnikami i ciężkich warunków terenowych przegrała je-

dynie różnicą jednej bramki, wykazując cały czas mimo słabej formy technicznej dużą ambicję i wolę zwycięstwa. Gra ze strony Irlandczyków była bardzo żywa a przy tym bardzo ostra, czego dowodem kontuzje naszych obu bramkarzy Madejskiego i Mrugały. Pierwsze bramki zdobyli Irlandczycy, po czym przed pauzą



Drużyna piłki nożnej orląt I Oddziału Z. S. Łódź.



Drużyna piłkarska orląt II Oddziału Z. S. Łódź.

# DZIAŁ ROLNICZY

## Na 5 hektarach też można być dobrym gospodarzem

Wstąpiłem dziś do starego Jurki na pogawędkę. Rozmowa nasza rozpoczęła się od najzwyklejszego — „Co słyszać?” Jurka westchnął ciężko i rozłożył bezradnie ręce. Zrozumiałem, że jakiś smutek legł na duszy staruszka.

No i cóż takiego — przecież nie słyszałem, aby spotkało was jakieś nieszczęście?

— Nie dlatego ja wzdygam, że na nas nieszczęście spadło, ale dlatego, że szczęście nijakie przyjsć do nas nie chce. Od małego dziecka żyję i pracuję na tych pięciu hektarach ojcowizny, a jak bieda była, tak i teraz jest bez przerwy.

Gdy zacznę zastanawiać się nad swoim gospodarstwem, ręce opadają i odpada chęć do dalszej pracy. Zarobek jakiś znaleźć jest bardzo trudno. Gdyby tak mieć chociaż dziesięć hektarów ziemi...

W tym miejscu przerwałem Jurce i mówię.

A ja myślę, że wasza bieda tkwi gdzie indziej. Ziemi, jak wiadomo, gdy więcej — to lepiej, ale i na pięciu hektarach można żyć dostatnio, a nawet być całkiem zaможnym gospodarzem.

Jurka zrobił duże oczy i badał mnie, czy nie wyrwałem się w złą porę z drwinami.

Ale rozpocząłem jak najpoważniej. Otóż posłuchajcie. Przywykliśmy od lat tylko narzekać. Mówimy, że ziemi mało. Załamujemy bezradnie ręce, ale nie staramy się złu zaradzić rozumną i umiejętną pracą. Uprawiamy rolę tak, jak uprawiali ją nasi dziadowie przed setką lat. Nie chce nam się nawet pomyśleć, co daje rolnikowi największy zysk. Siejemy od wieków żyto i wciąż sadzimy kartofle. A na pięciu hektarach zbierzemy tego tyle, co potrafi zjeść w ciągu roku liczna rodzina. Z głodu nie umrze, ale i życie ma nędzne. Bo zacóż tu kupić sól, naftę i parę obuwia? Tymczasem są kraje, gdzie gospodarz na pięciu hektarach ma wszystkiego pod dostatkiem. Ale poco szukać daleko, poszukajmy u nas, w naszej gminie, a nawet w naszej wsi.

Jurka odrazu domyślił się, że mówię o Józefie Końcowym, najlepszym na całą okolicę gospodarzu. Końcowy miał właśnie tak jak

Jurka 5 hektarów ziemi, a mimo to wszyscy uważali go za bogacza. I w gruncie rzeczy był on gospodarzem co się zowie.

Rozpoczęło się to wszystko z niczego. Po wojnie, gdy nastąpiły swoje, polskie rządy, gdy na wieś zaczęli zaglądać instruktorzy oświatowi i rolni Końcowy pilnie począł uczęszczać na różne odczyty. Brał nawet książki z biblioteki i sam się uczył w długie zimowe wieczory. Potem wysłał syna do rocznej szkoły rolniczej. Sąsiedzi kręcili głowami i docinali, że Józef z końca wsi kieruje się na agronoma i syna wysłał na edukację, aby nauczyli jak wozić gnój. Ale jak mówi przysłowie — ten się śmieje najwięcej, kto śmieje się ostatni.

Wieś poszła na komasację. Wszyscy w płacz — tylko Końcowy chodził z radosną twarzą.

No i zaczęły się dziać prawdziwe cuda. Cała wieś o niczym nie mówiła, tylko o swoich biedach i o Józefie Końcowym. Bieda wiadomo: budynki przenoś, rozpoczynaj wszystko na nowo, gdy tymczasem od dziadów przywykł człowiek żyć w gęstej wsi i orać z roku na rok wąski zagon, na którym, jak mówią, i pies ogona nie położy, by nie zawadził o cudze.

Tymczasem po osiedlu szła coraz to inna wieść. Nie skończyli jeszcze mówić o nowych budynkach, a już mówiono, że Końcowy zakłada inspekty, sady, stawia ule. Słowem jak jaka nowina, to o Końcowym. A Końcowy to, a Końcowy tamto i tak w kółko tylko o nim. Aż wreszcie ludziska zaczęli opowiadać, że Końcowy zaprzedał czartu duszę, czyta czarne księgi i ma na usługach diabła.



Wystawa P. R. w Piaskach k/Lublina: 1) Uczestnicy zespołów P. R. 2) Stoisko pododdziału Z. S. Gielczew.

Historia Końcowego była Jurce znana aż nazbyt dobrze. Więc prowadziłem dalej rozpoczęty temat.

— Co wy gospodarzu myślicie o naszym Końcowym? Nie wierzycie chyba w głupią bajkę o diable, który mu pomaga?

— W diabła ja nie wierzę, ale za stary już jestem, abym trudził się tak jak Końcowy — odpowiedział Jurka.

— Tak, lata mają swoje prawa, ale dlaczego wasz syn nie może podjąć się tego trudu, którego podjął się Józef Końcowy ze swoim chłopcem?

Pracy dużo, trzeba wiele umieć, a jeszcze więcej chcieć, ale to się opłaca. Na pięciu hektarach, mając inspekty i uprawiając wzorowe warzywa, zwłaszcza gdy do miasta jest niedaleko, można brać dobre pieniądze. Józef Końcowy najwięcej otrzymywał za pomidory, które początkowo, nim się nie rozpowszechniły były w wysokiej cenie. Dzisiaj są one drogie jedynie na początku sezonu, ale te najwcześniejsze trzeba hodować pieczołowicie w inspektach i troskliwie chronić od mrozu. Późniejsze pomidory opłaca się konserwować w butelkach i sprzedawać dopiero w zimie. Z ogrodem warzywnym jest taka sprawa, iż trzeba wyczuć co i kiedy należy sadzić, by opłacało się sprzedawać. Między innymi nieźle się płacą wczesne kartofle i truskawki. Znam nawet takich, co umieją wyhodować w naszym klimacie rosnące na południu kawony i sprzedają je po 1 zł. 20 gr. za kilogram. Słowem trzeba chcieć i trzeba trochę myśleć nad tym co się robi. Trzeba liczyć z ołówkiem w rękę i decydować: opłaca się, czy nie?

Wspominałem już, że Józef Końcowy zasadził sad. Otóż i ta dziedziną jest u nas jeszcze zaniedbana i zlekceważona. A dochód z drzew owocowych może być bar-

dzo duży. Przypuśćmy, że ktoś całe pięć hektarów zasadził wartościowym sadem. Ma więc około pięciuset drzew. Liczymy, że każde drzewo da przeciętnie owoców na 5 zł. Razem więc z pięciohektarowego sadu może gospodarz mieć ponad 2.000 zł. rocznego dochodu. Nie jest to przesadzone obliczenie, bo znałem gospodarza w powiecie szczuczyńskim, który z czterech swoich jabłoni w urodzajnych latach miał po sto zł. zysku.

Powie ktoś: dobrze, ale skąd pieniądze na sadzonki? Otóż — odpowiem krótko: znam niejakiego Zapasznika w powiecie lidzkim, który bez gotówki założył sad ó przeszło siedmiuset drzewach. Można korzystać z pomocy i udogodnień powiatowych organizacji rolniczych. Dla chcącego nie ma rzeczy trudnych, a gdyby nawet one były, to potrafi je jakoś przełamać.

A teraz parę słów o pszczołach. Miód jest dosyć drogi: jeden ul może nam dać do 50-ciu i więcej zł. zysku. Wyobraźmy, że ktoś ma 60 uli. Już z samych pszczoł może przeżyć bardzo dostannie.

Nie wyczerpuję wszystkich możliwości małych gospodarstw rolnych. Niech każdy sam pomyśli, a na pewno jeszcze coś połatnego znajdzie. W paru powiatach Polski sadzą np. małorolni po pół hektara wikliny, czyli szlachetnej łyzy koszykowej i z takiej plantacji mają po 500 zł. rocznie.

Józef Końcowy ma dzisiaj na swoich pięciu hektarach trochę ogrodu warzywnego, paręset drzew owocowych i ponad 20 uli pszczoł. Sąsiedzi mówią, że pomaga mu nieczysty, lecz my wiemy, że wszystko on zawdzięcza swojej mądrej pracy, która daje mu dobre i dostatnie życie.

Niech takich Końcowych znajdzie się u nas jak najwięcej.

Jurka słuchał z uwagą moich wywodów. Czy zdobędzie się ze

swoim synem na założenie wzorowego ogrodu warzywnego, sadu lub pasieki — pokaże najbliższa przyszłość.  
W. R.

## GIELDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

(Z dnia 15.IX 1938 r.)

Pszonica jednolita	20.00— 20.50
Pszonica zbierana	20.75— 21.25
Fszonica czerwona szklista	21.75— 22.75
Zyto I stand.	14.00— 14.50
Jęczmień browany	17.50— 18.00
Jęczmień I stand.	15.00— 15.50
Jęczmień II stand.	14.75— 15.00
Jęczmień III stand.	14.50— 14.75
Owies I stand.	16.00— 16.75
Owies II stand.	14.75— 15.00
Mąka pszenna wyciągowa	36.00— 39.00
Rzepak zimowy	42.00— 43.00
Rzepak jary	41.00— 42.00
Rzepak ozimy	44.00 — 44.50
Groch polny	24.00— 26.00
Groch zielony	25.00— 27.00
Groch Victoria	28.00— 30.00
Słoma żytnia prasowana	4.25— 4.75
Siano prasowane I gat.	7.25— 7.75
Siano prasowane II gat.	6.00— 6.50
Ziemniaki jadalne	3.75— 4.25
Gryka	16.75— 17.25
Froso	16.00— 17.00
Siemie lniane	45.00— 46.00

## WYSTAWA PRZYSPOBIENIA ROLNICZEGO Z. S.

Dnia 23 października odbyła się Wystawa Frac Przysposobienia Rolniczego wespół z Zw. Strzel. z terenu gminy Piaski k/Lublina.

Pododdziały kol. Kęmbów, Wola Piasecka i Majdanek Kozicki opracowały tematy: wychów królików, len i ogródki warzywne. Bardzo dużo eksponatów sprzedano.

Największy sukces odniósł pododdział Gielczew wychowem kur rasy sussexy.

Na uwagę zasługuje fakt, że właśnie członkowie pododdziału Gielczew — pierwsi na terenie gminy założyli „skup jej”, normując ceny i wykazując mieszkańcom gminy, że odpowiednio zorganizowana sprzedaż produktów rolnych, podnosi dobrobyt wsi.

# ŻYCIE STRZELECKIE

## PRACA ODDZIAŁU Z. S. KOROLÓWKA

Praca Oddziału Z. S. Korolówka zasługuje na specjalną uwagę ze względu na jej wyniki. Zw. Strzelecki, istniejący na terenie Korolówki i okolic od niedawna, zyskał już sobie uznanie wśród tamtejszej ludności. W dużej mierze do tego przyczyniła się pomoc Starosty Powiatowego Ob. Bay'a Józefa, który specjalną opieką otacza Z. S.

Oddział w niedługim czasie stał się

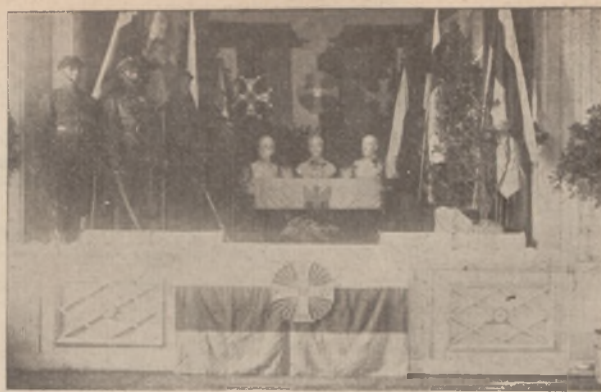
ogniskiem kultury polskiej na tamtejszym terenie. Praca świetlicowa oraz różne imprezy oświatowe i rozrywkowe to najlepsza propaganda Związku.

Co roku w Korolówce są organizowane zawody strzeleckie, cieszące się wielkim zainteresowaniem nie tylko wśród strzelców. Mają one swój specjalny regulamin, na podstawie którego zwycięski hufiec otrzymuje jako nagrodę przedchodnią obraz „Orlęta”, ofiarowany przez kpt. Bielawskiego, pierwszego inicjatora

zawodów. W tym roku pierwsze miejsce w strzelaniu zdobył hufiec Z. S. Piszczatynice.

W dziedzinie przysposobienia rolnego Oddział Z. S. Korolówka pracuje również bardzo wydajnie. Liczne pokazy i konkursy uprawy i eksponatów rolnych są tego dowodem.

Oby więcej było takich oddziałów, które w ten sposób pojmują swą pracę i swoje obowiązki względem Państwa.



Z obchodu 5-lecia Oddz. Z. S. Poznań, przy P. K. E. 1) przemarsz oddziału, 2) dekoracja sali.

## PIĘCIOLECIE ISTNIENIA ODDZIAŁU Z. S. W POZNANIU.

W dniu 4 września b. r. Oddział Z. S. przy Kolei Elektrycznej w Poznaniu obchodził rocznicę swego pięcioletniego istnienia. Uroczystość rozpoczęto wysłuchaniem mszy św. w kościele św. Floriana celebrowanej przez ks. Michałowicza.

Powrót z kościoła odbył się z orkiestrą i poczem sztandarowym na czele; następnie pomaszzerowano do sali amaranowej P. K. E. na uroczystą akademię, którą zaszczylicili swoją obecnością m. i. Komendant Okręgu VII. Z. S. ob. mjr. Baśniak, komendant grodzki ob. por. Prądyński, prezes honorowy Oddz. ob.

magr. Marchwicki, dyrektor P. K. E., oraz liczni przedstawiciele bratnich organizacji.

Akademia miała charakter wyjątkowo uroczysty. Bardzo podniosłe, gorąco oklaskiwane przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes Oddz. Ob. Szklarz.

Wieczorem oddział urządził zabawę taneczną.

## NOWE FILMY SPORTOWE I OBOZOWE Z. S.

Od dnia 7 listopada b. r. oddane zostaną do użytku jednostek Z. S., mających możliwość wyświetlania, filmy normalne dźwiękowe i nieme wykonane przez pracownię filmową Zw. Strze-

leckiego FILM: „W naszym obozie” reportaż z obozu żeńskiego w Augustowie, „Wśród Orłąt” reportaż z obozów orleńczych, „Pod znakiem białych żagli” reportaż z obozu żeglarskiego Z. S. w Augustowie oraz filmy „W obozie kajakowym w Łęgnowie” o treści instrukcyjno-propagandowej sportu kajakowego. Te same filmy zostaną zredukowane w najbliższym czasie na taśmę 16 mm przez Instytut Filmowy PAT'a, obsługujący wąskotaśmowe kina szkolne i organizacyjne tak nieme jak też dźwiękowe. Wszelkich informacji w sprawie wypożyczenia filmów normalnych udziela Z. S. Film, Centr. Wyszkożenia Zw. Strzeleckiego, Warszawa, ul. 29 Listopada Nr. 3.

# ECHA TYGODNIA

## WOJSKA WĘGIERSKIE ZAJĘŁY ODDANE ZIEMIE.

Wśród niesłychanego entuzjazmu ludności wojska węgierskie zajęły oddane decyzją sądu rozjemczego ziemie, oderwane od pnia macierzystego po wojnie światowej. Na czele wojsk węgierskich, wkraczających do większych miast, stanął regent Węgier admirał Horthy, witany wszędzie radośnie przez miejscową ludność.

Ostatnim miastem zajęтым przez woj-

ska węgierskie w dniu 11 b. m. były Koszycy. Miasto to stało się terenem żywiołowych manifestacji na cześć Polski. W czasie uroczystości powitalnych gdy admirał Horthy wspominał o „szlachetnym narodzie polskim, który w ciężkich chwilach stanął po stronie Węgier”, rozległy się potężne okrzyki: „Niech żyje Polska!”, „Niech żyje Prezydent Mościcki!”, „Niech żyje Marszałek Śmigły-Rydz!”, „Chcemy wspólnej granicy polsko - węgierskiej!”.

Regent Horhty, zwracając się do Słowaków zapewnił ich w języku słowackim, że w ramach państwa węgierskiego będą korzystali z pełnej swobody w używaniu języka słowackiego i rozwoju życia kulturalnego.

Przyłączeniem ziem węgierskich narwana została krzywda wyrządzona szlachetnemu narodowi, związanemu z nami dziejami i wielowiekową przyjaźnią.



Wjazd admirała Horthy do odzyskanych ziem.



Oddziały wojsk węgierskich zajmują odzyskane terytoria.

## ZGON PREZYDENTA TURCJI, KEMALA ATATURKA.

Dnia 10 b. m. zmarł po dłuższej chorobie prezydent Turcji Kemal Atatürk.

Na wieść o zgonie Pan Prezydent Rzplitej, Marszałek Śmigły-Rydz, premier oraz min. spraw zagranicznych i spraw wojskowych wysłali depesze kondolencyjne.

Zmarły prezydent republiki tureckiej Kemal Atatürk (co znaczy po polsku — ojciec Turków) należał do tych wyjątkowych postaci, które wielki umysł połączyły z wielkim umiłowaniem ojczyzny i całe życie poświęcił służbie swemu narodowi. Kemal Atatürk geniuszem swego umysłu potrafił wydzwignąć Turcję z szeregu państw zrujnowanych po wojnie światowej, a w dodatku pogrążoną w ciemności do szeregu państw przodujących. Jednym pociągnięciem pióra przekreślał odwieczne tradycje i obyczaje hamujące rozwój narodu, a wprowadzał nowe. Nazwisko Kemala Atatürka przejdzie do historii jako wielkiego reformatora Turcji. Toteż śmierć jego spotkała się z wielkim żalem nie tylko Turków, ale i całego kulturalnego świata.

Nowym prezydentem Turcji został İsmet İnönü — długoletni przyjaciel i towarzysz pracy zmarłego prezydenta.

### WRZENIE NA RUSI PODKARPACKIEJ.

Jak już donosiliśmy, orzeczenie wieńskiego sądu rozjemczego, przywracające Węgrom ziemie przyłączone po wojnie światowej do Czechosłowacji, pozostawiło w zawieszaniu rozstrzygnięcie losów Rusi Podkarpackiej.

Dla wszystkich jednak jest jasne, że stan taki, o ile nie ma być powodem dalszych niepokojów w Europie Środkowej, musi być co rychlej zlikwidowany. Domagają się tego przede wszystkim sami Rusini, którzy zostali dosłownie odcięci od świata. Dzisiejsza Ruś nie posiada ani jednego większego miasta, ani jednej linii kolejowej, łączącej ich z Czechosłowacją, ani nawet większych dróg bitych.

W tych warunkach Rusini byliby zepchnięci do rządu Murzynów z Afryki Środkowej, co jest przecież nie do pomyslenia w XX wieku.

Dla tego cała Ruś bezustannie wrze i domaga się jak najszybszego dania im prawa zdecydowania o swym losie, każ-



## PROGRAM RADIOWY

**Niedziela, — dn. 20.XI. — godz. 9.15**  
W 20-tą rocznicę obrony Lwowa: nabożeństwo z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie oraz transmisja i reportaże z uroczystości. 11.45 Audycje oświatowe w programach radiowych o-mówi prof. Henryk Mościcki. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — aud. dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.00 Słuchowisko: „Słońce nad morzem”. 17.30 Koncert żołnierski ze Lwowa. 21.40 „Nasza wielka słabość” — aud. słowno-muzyczna.

**Poniedziałek — dn. 21.XI. — godz. 13.30** „Haydn” — aud. muzyczna dla gimnazjów. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Listopadowy dzień”. 17.00 O promieniach radu i Roentgena — odczyt 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Piosenka lwowska w biegu lat dziejowych. 19.00 Audycja żołnierska. 21.00 Przemówienie Min. Poczty i Telegrafów inż. E. Kalińskiego. 21.10 Recital śpiewaczy Ady Sari.

**Wtorek, — dn. 22.XI. — godz. 16.45**  
Z pamiętników obrońców Lwowa — recytacje. 17.00 Audycja śląsko - lwowska z okazji przyjazdu do Lwowa 3000 Ślązaków. 17.30 Z pieśnią po kraju. 18.00

dy bowiem dzień zwłoki pogarsza ich sytuację życiową.

Znamiennym objawem wzrastającego znaczenia Polski była prośba emigracji rusińskiej ze Stanów Zjednoczonych, aby rząd polski wywarł nacisk na rozstrzygnięcie sprawy Rusi. A rozstrzygnięcie jest jedno: Ruś musi powrócić do Węgier. Życzenie narodów polskiego i węgierskiego, aby znów mogły sąsiedować ze sobą będzie wówczas spełnione.

### NOWA FALA WYSTĄPIEN ANTYŻYDOWSKICH W NIEMCZECH.

Młody emigrant żydowski Herszel Grynszpan dokonał zamachu na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu von Ratha, który na skutek odniesionych ran zmarł. Jak donosi prasa, zamach miał być aktem zemsty za prześladowania Żydów w Niemczech.

Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 22.00 „Temperamenty” — powieść mówiona Cwojdzńskiego. 22.15 Koncert z ok. 20-lecia obrony Lwowa.

**Środa, — dn. 23.XI. — godz. 15.00**  
„Nasz koncert” — audycja dla młodzieży. — 17.00 „Polska a wojska okupantów w pierwszych dniach niepodległości” — odczyt. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 „Dyskutujmy: „Czy naprawdę w zdrowym ciele zdrowy duch”. 21.00 „Opowieść o Chopinie” — „Polonezy”. 21.45 „Temperamenty” — powieść mówiona Cwojdzńskiego.

**Czwartek, dn. 24.XI. — godz. 15.00**  
„Rozmowa techniczna z młodzieżą”. 15.15 Audycja p. t. „Pechowy dzień”. 16.15 „Przemysł a obrona kraju” — odczyt dla młodzieży. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 21.00 „Kordian” — fragment z dramatu Słowackiego.

**Piątek, — dn. 25.XI. — godz. 15.00**  
Audycja dla młodzieży. 16.55 „Starzy i młodzi” — fel. Kaden - Bandrowskiego. 17.05 Popularna muzyka fortepianowa na 4 ręce. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Wypędzenie okupantów z Krakowa w listopadzie 1918 r. — fragment książki Rusinka. 21.00 „Temperamenty” — powieść mówiona Cwojdzńskiego.

**Sobota, — dn. 26.XI. — godz. 15.00**  
Słuchowisko dla dzieci: „Jak Wojtuś został czarownikiem”. 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.20 Kapela Ludowa Dzierżanowskiego z udz. Szczepańskiej. 21.00 Potażemy — koncert. 22.05 „Godzina niespodzianek”.

Zamach ten odbił się głośnym echem w całych Niemczech. W wielu miastach wynikły rozruchy przeciwydowskie: po rozbijano sklepy, popalono synagogi, a tysiące Żydów znalazło się w więzieniach.

Władze niemieckie wydały w ostatnich dniach szereg zarządzeń, które wyłączały całkowicie Żydów ze społeczeństwa niemieckiego i uniemożliwiają im dalszy byt w granicach Rzeszy. Nałożona została na Żydów olbrzymia kontrybucja w kwocie miliarda marek. Jak obliczają, stanowi to połowę całego majątku żydowskiego w Niemczech.

Od 1 stycznia 1939 roku nie będzie wolno Żydom prowadzić sklepów, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, ani uprawiać rzemiosła. Z dniem 31 grudnia Żydzi przestają być członkami spółek przemysłowo-handlowych.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.**

**WARUNKI PRENUMERATY:** rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

**CENY OGŁOSZEN:** 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: **Roman Goldman.**

Wydawca: **Zarząd i Komenda Główna Z. S.**



ZADANIE NR. 39.

Sylabówka

Z podanych poniżej sylab należy ułożyć 5 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

stów — pol — stro — wil — tom —  
 wiec — o — au — no — no — za —  
 gu — tar

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto powiatowe nad Narwią.
2. Miasto fabryczne nad Kamienną.
3. Miasto wojewódzkie w jednym z województw południowych.
4. Miasto wojewódzkie nad Wilią.
5. Miasto powiatowe na pograniczu Prus Wschodnich.

Jako nagrodę Redakcja przeznaczyła książkę Ostrowskiego „W skałę i lodzie”.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dn. 4 grudnia.

ZADANIE NR. 40.

Litwo, — moja! — jesteś — zdrowie!  
 — cię — cenić, — tylko — dowie,  
 — cię —. Dżis — twą — całej —



**Wyborna kawa Enrilo**  
 szybko gotowa i tania!

Widzę — opisuję, — tęsknię — tobie.  
 Kreski należy zastąpić odpowiednimi wyrazami, a otrzymamy znany wiersz jednego z naszych wieszczów.

Zadanie jest bardzo łatwe, ale dla tych strzelców, co nie unikali książki.

Jako nagrodę do wylosowania Redakcja przeznacza książkę, z której wyjątek stanowi nasze zadanie.

Jesteśmy ciekawi, ilu czytelników przytoczy nam wiersz i poda autora.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 4 grudnia.

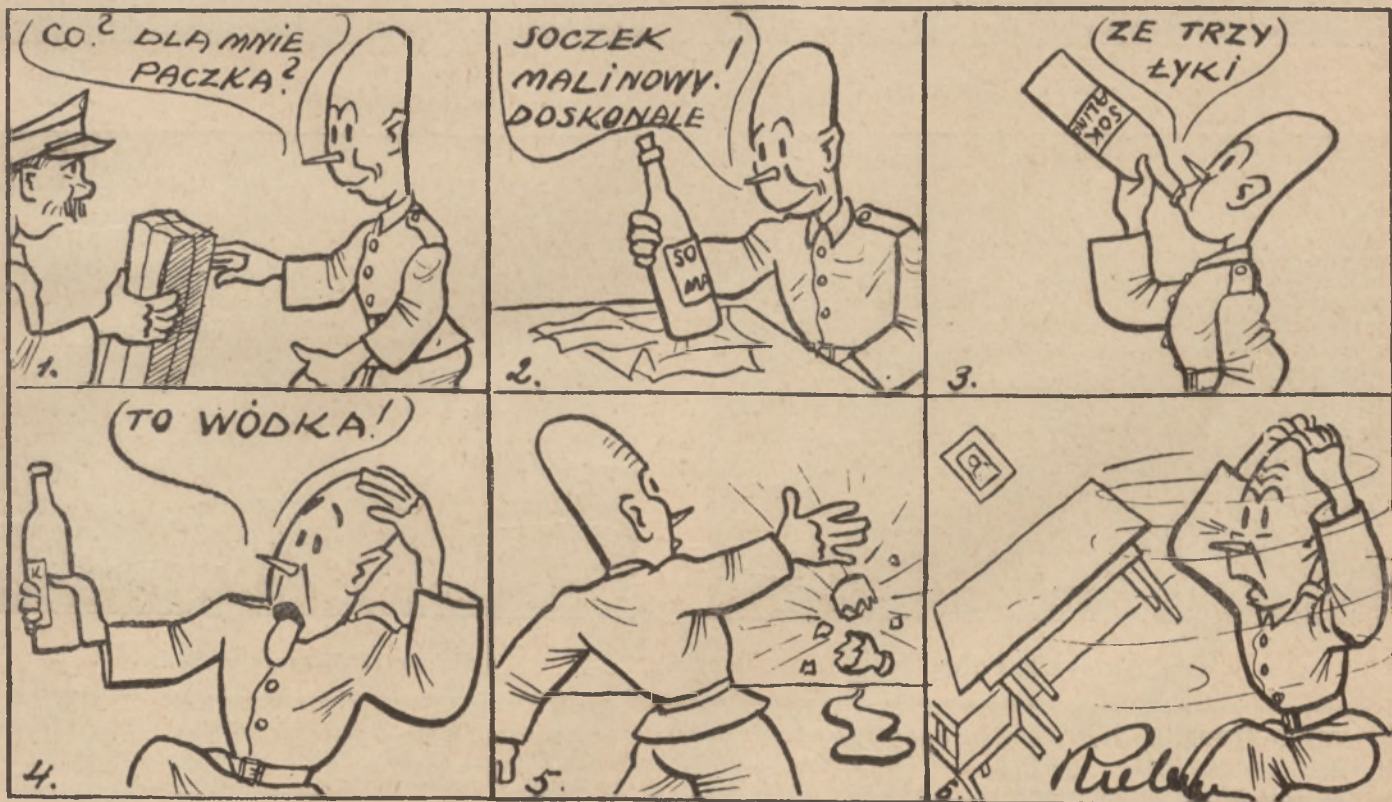
ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 36.

„Karwina”

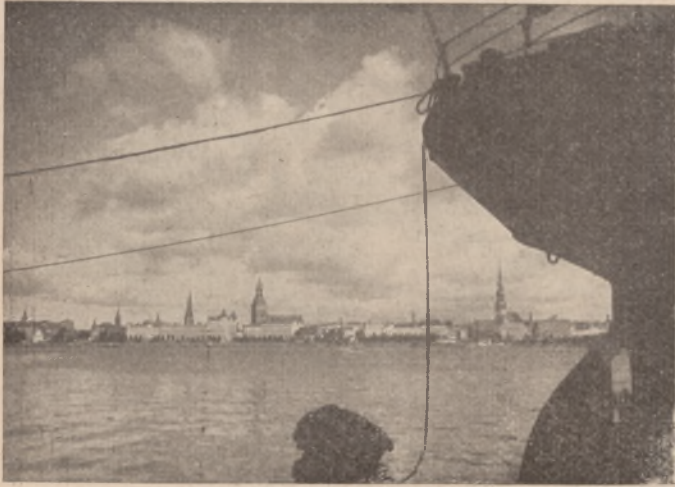
Nadesłano 28 odpowiedzi. Książkę „W walce o niepodległość” — wybór z pism J. Piłsudskiego wylosował Pododział Strzelczyków z Doihinowa.

O. Z. S. W SUCHODOŁACH za rozwiązanie zadania Nr. 14 wylosował piękną książkę, której Redakcja nie może przesłać z powodu braku dokładnego adresu. O. Z. S. w Suchodołach prosimy o nadesłanie adresu.

FATALNA POMYŁKA FRANKA RZEPKI



# Z ł o t w y



*Widok Rygi od strony morza.*



*Most na rzece Gauja.*



*Uzdrowisko w Kemerii.*



*Ferma rolnicza.*



*Ogólny widok Rygi.*



*Bulwar 18 listopada w Rydze.*

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o wspólności losów Polski i państw bałtyckich; Na 20-lecie niepodległości Łotwy; Dzieło Wielkiego Marszałka (przemówienie Prezydenta Rzplitej); Święto Wolności na Zaolziu; Święto 11 listopada; Mowa Naczelnego Wodza w Politechnice Warszawskiej; Pechowy Łapa (felieton) — *Jacek*; Moje wspomnienia z walk o niepodległość — *Witold Rodziewicz*; Dbajmy o czystość naszych świetlic — *W. P.*; Gdzie szukać materiałów pomocniczych do pracy wśród orląt — *J. O.*; Wyszakowanie narciarskie w wytycznych PUWF. i PW. — *K.*; Wiadomości sportowe; Na 5 hektarach też można być dobrym gospodarzem — *W. R.*; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Radio; Rozrywki.